Nr. 243. Lwów — Sobota dnia 23 Października. Rok 1897.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Dziś: | św. Jana Kap. | Fylypa Ap.
Jutro: | C. 20 po Św. | N. 19 po Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o 6 m. 36
Zachód „ „ 4 „ 49

Długość dnia g. 10 m. 13
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 października.

Kiedy coraz brzydsze awantury w wiedeńskiej Radzie państwa i echa ich na różnych zgromadzeniach muszą zrażać Monarchę nietylko dlatego, że kłócą spokój w państwie i przeszkadzają załatwieniu wielu spraw pilnych, nietylko jeszcze dla ego, że są jakby nieokrzesaną demonstracyą przeciw zaufaniu, jakie Korona tak dobitnie okazuje rządowi ale przedewszystkiem z tego powodu, że dzika obstrukcya przeszkadza odnowieniu ugody austro-węgierskiej, a więc szkodzi międzynarodowemu znaczeniu monarchii: — kiedy, powtarzamy, te parlamentarne zamieszki, to karczemne rozwydrzenie, te wszystkie szczucia, intrygi i wstrętne plotki muszą poić goryczą szlachetne serce jubilata na tronie Habsburgów, wówczas Węgrzy raz po raz okazują mu swe przywiązanie, swą cześć i zupełną zgodność narodu z Koroną, przezco też samo przez się rośnie ich wpływ polityczny, bo się okazują solidarną, niezawichrzoną i niewątpliwą podporą tronu, na którą w każdym wypadku liczyć można. Tu — rozgardyasz, zapomnienie o państwie, raczej niedbanie o nie, warcholstwo graniczące z anarchią jednych, a tolerancya posunięta do bezsilności innych; tam — sprężystość, wpatrzenie się w cele ogólno-państwowe i czynna, jędrna siła. Czy można powątpiewać o tem, w którą stronę wzrok Monarchy zwraca się z większem zaufaniem, chociaż on niezawodnie jednakową tkliwością otacza całość swego państwa. Do niedawna Wiedeń, jako centrum Przedlitawii, był pierwszym w całych Austro-Węgrzech, dziś jest już równym Pesztowi, więc nie pierwszym, a jeśli w nim będzie dalej trwał taki przerażający zanik politycznej myśli, czy będzie dziwnem, czy nie będzie naturalnem, że stanie się drugim? Cała dawna lewica przedlitawska, dziś rozbita na czerepy takie, iż domyśleć się trudno, jak mogły kiedyś tworzyć całość, mają to jedno wspólne, że spodziewały się dla siebie pomocy przeciw własnemu państwu z Niemiec i Węgier — stamtąd z powodu wspólności narodowej, stąd z racyi wspólności liberalnych ideałów. Niemcy odmówiły pomocy, Węgry pozwoliły łudzić się jej nadejściem, a tymczasem dla siebie wyzyskały przedlitawski rozgardyasz. To więc, co teraz się dzieje w Przedlitawii, wygląda w oświetleniu rzucanem z Węgier, jako początek przemiany wielkiego znaczenia pod względem dziejowym.

Na Węgrzech, po uchwaleniu przez izbę poselską hołdu Królowi, po tej wspaniałej manifestacyi, której trwałe historyczne i polityczne znaczenie właśnie w takiej chwili zrozumieli nawet koszutowcy, nieuznający dotąd dynastyi Habsburgów, zrobiono jeszcze krok jeden: zebrano milion złotych reńskich, które oddano do dyspozycyi Monarsze, aby szafując tem złotem, jeszcze bardziej przyciągnął do siebie serca. Monarcha rozporządził tym skarbem w sposób niezmiernie miły dla Węgrów: polecił wznieść dziesięć pomników, które będą jakby ilustracyą wspaniałych momentów w tysiącletnich dziejach Węgier. Spiżowe monumenty staną tam, gdzie stały się opiewane przez nie wypadki i będą jakby bronzową rapsodyą burzliwych i poetycznych dziejów narodu. Więc zapałały wrażliwe natury madziarskie i buchnął płomień uniesienia szczerego, które jest w zupełnej zgodzie z poczuciem politycznem, bo zacna myśl zawsze jest zgodna z rozumem. Izba magnatów, mieszcząca w sobie przedstawicieli rodów, które tworzyły historyę węgierską i które będą ją tworzyły, bo tam snuje się nić tradycyi, postanowiła wystosować do Monarchy adres dziękczynienia, przywiązania i uległości. I bez żadnych rozpraw, tylko wśród okrzyków pełnych serdecznego uniesienia, przyjęto ten adres, będący daniną narodowych uczuć. Nastąpi jeszcze uroczyste wręczenie tego adresu, jakby akt srebrnego wesela po trzydziestoleciu rządów królewskich, a po tych świetnych i radosnych uroczystościach Monarcha przybędzie podobno jutro do Wiednia, aby się zblizka przyjrzeć tamtejszym stosunkom. Jakże odmienny obraz zobaczy — pożal się Boże!

Pruski minister skarbu p. von Miquel wydał do władz mu podległych okólnik bardzo ciekawy. Czytamy w nim, że „nigdy nie włożono na osoby płacące podatki obowiązku prowadzenia ksiąg rachunkowych lub gospodarczych w języku niemieckim, powiedziano tylko w kodeksie handlowym, że księgi powinny być pisane jednym z żyjących języków, a zatem jeżeli osoba płacąca podatki prowadzi swe księgi po polsku, komisya szacunkowa jest obowiązana uważać treść tych książek za tak samo legalną, jak gdyby były pisane po niemiecku. Jeżeli komisya szacunkowa lub apelacyjna nie posiada pomiędzy swymi członkami nikogo umiejącego po polsku, wówczas jest jej rzeczą postarać się o taką osobę“.

A zatem reskrypt ministra skarbu rozwiązuje bardzo łatwo gordyjski węzeł kwestyi językowej w Prusach. Jeżeli władza chce czegoś się dowiedzieć od obywatela, powinna wyszukać osobę, mogącą z nim się porozumieć. To takie proste, jak jajko Kolumba, a reskrypt p. Miquela dowodzi, iż rząd pruski wybornie wie, jak się takie jajko stawia. Pamięta jednak o tem tylko wtedy, gdy potrzebuje brać od obywatela, ale gdy ma za to oddać mu obowiązkową usługę, wówczas trzyma się wręcz przeciwnej metody i naprzykład rozwiązuje polskie zgromadzenia, bo nigdy nie może znaleźć pod ręką komisarza, wójta lub żandarma, rozumiejącego po polsku. Minister skarbu uznaje istnienie języka polskiego i stwierdza, że nigdy nie włożono obowiązku pisania ksiąg kupieckich tylko po niemiecku; natomiast minister spraw wewnętrznych odrzuca istnienie języka polskiego i utrzymuje, że nawet mówić nie wolno po polsku. Minister v. Miquel uważa, że łatwo znaleźć urzędnika umiejącego po naszemu, a minister v. Recke zapewnia, że nigdy go mieć nie może, gdzie potrzeba. Pierwszy z nich nakazuje uważać księgi prowadzone po polsku za legalne w obec władz podatkowych, drugi zaś żąda od trybunału administracyjnego orzeczenia, że Polacy, zebrawszy się między sobą, powinni mówić po niemiecku, nigdy zaś po polsku. Jaka między tymi ministrami różnica? Teoretyczna ogromna, ale praktycznej ani śladu. Po prostu jeden bierze, a drugi już zebrane wydaje. Dowodzi to, że rząd pruski oddziela siebie od społeczeństwa, nie uważa się za jego pełnomocnika, lecz za jakąś odrębną istotę, która stosownie do własnej potrzeby, wygody, lub ansy, raz uważa, że tabakiera jest dla nosa, a drugi raz, że odwrotnie. Taki rząd, brany jako jednolita całość podobny jest do owego dłużnika, który umie pożyczać, ale nie pamięta oddawać. O ile chodzi o rząd pruski, nie jest to nic nowego, ale świeży dowód tej dwoistości w postępowaniu sprawił w Prusach wrażenie, sprawia i na nas, jako przyczynek do zrozumienia tak zwanej „moralności państwowej“.

Mąci się coraz bardziej obraz stosunków między Bułgaryą a Turcyą. Jedni piszą o istnieniu jakiegoś tajnego sojuszu między niemi, inni wskazują na fakta, które dowodzą, że rośnie wzajemna nieufność. Bułgarya fortyfikuje Filipopol, co może oznaczać tylko brak ufności do Turcyi, która nawzajem ustawia w Macedonii wojska nieopodal granicy bułgarskiej. Z drugiej strony ks. Ferdynand prosi sułtana o przyznanie mu dziedzicznego tytułu gubernatora rumelijskiego, który-to tytuł i godność odnawiane są na mocy traktatu berlińskiego co lat pięć; a nawzajem sułtan przysyła osobnego dygnitarza na powitanie ks. Ferdynanda, przybyłego do rumelijskiej stolicy. Najpewniej jest tak, że obie strony, trzymając się bizantyńskiej metody, jedne ręce wyciągają ku sobie, a w drugich trzymają ukryte sztylety. Obie są dwulicowe. Trzeba pamiętać, że zabór Rumelii przez Bułgaryę dotąd nie jest ulegalizowany żadnym międzynarodowym aktem, więc nie byłoby nic dziwnego, gdyby sułtan, wypróbowawszy siły swych wojsk na Grecyi, chciał przywrócić w Rumelii stan, jaki tam istniał przed rewolucyą filipopolitańską w r. 1886-ym, a więc oderwać tę prowincyę od Bułgaryi. Fortyfikowanie Filipopola dowodzi, że ks. Ferdynand boi się tego. Jednocześnie on sam, choć przy sposobności całuje rękę sułtańską i otrzymuje od niego zegarki, myśli może o urwaniu bodaj kawałka Macedonii, jeżeli się nadarzy dogodna chwila, i dlatego z Sofii prowadzona jest agitacya antiturecka i antiserbska w Macedonii. Świeżo telegram doniósł o wypadku w Ueskiubie (po słowiańsku Skoplije), będącym ilustracyą tych zagmatwanych stosunków. W tem miasteczku i w należącym do niego okręgu mieszka oprócz muzułmanów sporo prawosławnych Greków, Bułgarów i Serbów. Do niedawna — jak zresztą na całym tureckim wschodzie — była tam zwierzchność cerkiewna grecka, ale w ostatnich latach, a zwłaszcza po ostatniej wojnie, Turcya poczęła usuwać heleńskie duchowieństwo z gmin chrześcijańskich o mięszanej narodowości i zastępować je z początku bułgarskiem, a teraz serbskiem duchowieństwem. To poważniło Bułgarów z Serbami. Niedawno w Prizrendzie skrytobójczo zamordowano serbskiego nauczyciela i jego córkę, pod Skopliją zginął w ten sam sposób turecki żandarm narodowości serbskiej. Podobne wypadki zdarzają się często, a zawsze okoliczności wskazują, że napastnikami są Bułgarzy. Do Ueskiubu (Skoplii) Porta posłała biskupa Firmilianosa, Serba, który już dawno przyjął poddaństwo tureckie. Bułgarska ludność przyjęła go nieprzyjaźnie, na znak protestu zamknęła sklepy, wszczęła zwadę z Serbami, napełniła miasto hałasem, a w końcu zamknęła wszystkie cerkwie i klucze ich oddała walemu (gubernatorowi). Porta odwołała się do bułgarskiego exarchy i do dyplomatycznego agenta Bułgaryi p. Markowa z prośbą, aby poradzili skoplijskim Bułgarom wstrzymać się od nielegalnych czynów. Odwołanie się do tych właśnie osób wskazuje, że Porta wie, kto są moralni sprawcy takich zawichrzeń.

Ankieta rolnicza.

Wczoraj rano toczono w dalszym ciągu obrady nad sanacyą kredytu włościańskiego.

P. G ó r s k i wystąpił z projektem zakładania po wsiach kas Reiffeisena. Zakorzenienie ich ułatwiłoby się przez ustanowienie organów, któreby pouczały o zadaniach i potrzebie tych kas. Rolę takich organów spełniaaliby np. nauczyciele wędrowni, którzyby zarazem kontrolowali te kasy. Prof. O c h e n k o w s k i traktował rzecz ze stanowiska teoretycznego i udowadniał, że dla sanacyi stosunków kredytowych włościańskich, trzebaby czegoś pośredniego między kredytem hipotecznym a osobistym, co w praktyce najlepiej przeprowadzić za pomocą kas Reiffeisena z nieograniczoną poręką. P. D ą m b s k i zastrzegał się przeciw zbytniemu ułatwianiu kredytu hipotecznego; raczej może być mowa o obniżaniu stopy procentowej. Zresztą oświadczył się za kasami Reiffeisena. Dr. S k a ł k o w s k i przemawiał przeciw kasom Reiffeisena, które powstały w kraju bogatym, a przedewszystkiem oświeconym, lecz do naszych stosunków się jeszcze nie nadają; owszem wyszłyby na złe podobnie jak dawne kasy gminne, które zrobiły kompletne fiasko. Tem mniej może być mowy o kasach takich z nieograniczoną poręką. Zresztą sejm zajął się już tą sprawą, i polecił wypracować wzorowy statut ale nie dla kas Reiffeisena, lecz dla małych kas zaliczkowych po powiatach. Mowca zalecił także taki sposób, aby przy pewnych pożyczkach hipotecznych zastrzegano w kontrakcie, że nie wolno zadłużonej posiadłości rozdrabniać, póki się długu nie spłaci.

P. H u r y k przemawiał również przeciw kasom Reiffeisena, których pomysł naszym włościanom się stanowczo nie podoba. Losy banku włościańskiego, który udzielał pożyczek komunalnych, są jeszcze dla wszystkich odstraszającym przykładem. Natomiast jest za zaprowadzeniem kas oszczędności po wsiach i kreśli projekt takich kas. Jego zdaniem byłoby także wskazanem, by procent kredytu hipotecznego obniżono do $4\frac{1}{2}\%$.

P. R o m a n o w i c z prosił, aby mówcy zechcieli dokładnie określić zarzuty swoje, czynione bankowi krajowemu, oraz oznaczali, co sobie wyobrażają pod pożyczkami amortyzacyjnemi, to znaczy, żeby szczegółowo oznaczyli, jak długo mają one trwać. Na to hr. R e y wyjaśnił, że bank szczególnie w kredycie parcelacyjnym źle funguje, będąc za dalekim i od właściciela, który parceluje, i od włościanina, który parcele chce nabyć. Kredyt ten idzie trudno i długo, a koszta jego są wielkie (np. 100 zł. kosztów za 1000 zł. pożyczki): oprócz tego trwa za krótko, tak iż przygniata ogromnie tego, który chce zobowiązaniom swoim przy zaciąganiu tej pożyczki sprostać.

P. G ó r s k i rzekł, że pod okresem amortyzacyjnym rozumie 10 do 30 lat, tj. taki przeciąg czasu, aby to pokolenie, które zaciągnęło dług, spłaciło go także. Polecał także p. Górski powiększenie liczby geometrów prywatnych, którzyby mieli taksę niską i byli czynnymi dla włościan.

P. S ę k o w s k i bierze w obronę instytucyę kas pożyczkowych gminnych; instytucya ta w kraju naszym nie cieszy się sympatyą, ale mówca sądzi, że złe to tkwi nie w istocie gminnych kas pożyczkowych, lecz w wykonaniu. Kasy gminne mogą przynieść wielką korzyść z tego powodu, że w statucie jest przewidziane, iż połowa dochodu, jakie kasa gminna niesie, może być obrócona na potrzeby gminy. Kasa gminna jest własnością gminy, może być rozwiązaną każdego czasu; połowa kapitału zakładowego może być użytą na potrzeby gminy, a z reszty można założyć nową kasę pożyczkową, jak to niejednokrotnie rzeczywiście się stało.

Tu mówca podaje kilka cyfr dla stwierdzenia, że jeżeli tylko znajdą się ludzie porządni, którzy potrafią kasami gminnemi dobrze zawiadywać, i jeżeli ich się dopilnuje, to instytucya ta, tak potępiona, może się rozwijać bardzo dodatnio. W powiecie mieleckim z końcem r. 1896 stan kapitału zakładowego kas pożyczkowych wynosił 123.775 zł. $26\frac{1}{2}$ ct., zaległe procenta po koniec r. 1896 wynosiły tylko 332 zł 80 ct. Jest to dowód, że chłop nasz jest płatnikiem dobrym i potrzebuje tylko pilnowania. Na 96 gmin powiatu mieleckiego jest 92 kas gminnych, z tych jest bardzo dobrze prowadzonych 57, dobrze 28, 7 kwalifikuje się tylko dlatego do wzięcia w administracyę powiatową, że się nie spłaca kapitału; o tem zaś, żeby nie płacono procentów, mowy nie ma. Zarzucono, że z kasy gminnej korzysta wójt i jego najbliższa rodzina. Otóż, o ile sobie mówca przypomina, w r. 1890 było dłużników kas pożyczkowych w owym powiecie około 2.600, w tym roku systemizowano posadę lustratora kas gminnych, w roku 1896 podniosła się liczba dłużników do 6.000, to dowodzi, że zarzut taki obecnie nie ma żadnej podstawy, bo przecież 96 wójtów takiej rodziny mieć nie mogą. Kasy są prowadzone z roku na rok lepiej i teraz już działalność ich jest bardzo dodatnia.

Mówca nie zapoznaje wielkiego zadania banku krajowego, ma on kredyt hipoteczny włościan uregulować, ale nie ma on tego prowadzić jako interesu własnego. Odpowiednią formą pod tym względem wedle zdania mowcy byłoby to, ażeby kasy oszczędności powiatowe, oparte finansowo na banku krajowym, poddane jego kontroli, działały w kierunku uregulowania kredytu włościan. Mówca reasumuje swoje zapatrywanie i powiada, że dobrzeby było, gdyby w każdej gminie prowadzone były kasy pożyczkowe, w każdej parafii były kasy Reiffeisenowskie, a w każdym powiecie kasy oszczędności powiatowe, oparte na banku krajowym.

P. B o j k o również pochwala działalność kas gminnych, ale podnosi, że w ogólności raty nie są spłacane należycie. Należy w przyszłości wywrzeć nacisk na rady powiatowe, te zaś mają go wywrzeć na wójtów, aby corocznie pewna część kapitału oddaną była.

P. S k a ł k o w s k i powiada, że może w niektórych powiatach jest lepiej, ale ogólny stan jest taki, że kapitał kas gminnych jest ograniczony na pierwotną zakładową sumę; mówca nie jest przeciw kasom gminnym, ale przyznaje im tylko znaczenie subsydyarne.

Dr. S o ł o w i j, omawiając kwestyę parcelacyi, powiada, że cała ta sprawa da się sprowadzić do tego prostego pytania, co zrobić należy, by pomódz tym, którzy są zmuszeni do sprzedaży gruntu, a z drugiej strony tym, którzy szukają ziemi, a nie mogą jej znaleźć, lub nie mogą jej nabyć pod korzystnymi warunkami. Sprzeczności interesów obszarów dworskich i włościan tu nie ma, parcelacya wcale nie dąży do przyspieszenia zaniku obszarów dworskich. Istnieją dwie kategorye parcelacyi: jedna, gdzie rozbija się w zupełności własność tabularną, i druga, częściowa, gdzie część obszaru zostaje przy dotychczasowym właścicielu, a część się parceluje. Prócz tego trzeba odróżnić, czy ci, którzy kupują parcele, są elementem napływowym, czy miejscowym. Otóż doświadczenie doprowadza mówcę do wniosku, że jeżeli idzie o parcelacyę całości majątku ziemskiego i jeżeli zarazem parceluje element napływowy, to tego rodzaju parcelacya jest niekorzystna. Tu p. Sołowij przytacza fakta, znane mu z doświadczenia, gdzie Mazurzy jako element napływowy kupowali parcele i wykazuje jak niekorzystną ta parcelacya była tak dla sprzedającego jak i dla kupujących.

Następnie powiada mówca, że w celu ułatwienia włościanom nabywania parcel należy zaprowadzić ulgę co do opłaty należytości przeniesienia i innych taks, które przy mniejszych kupnach są tak bardzo uciążliwe. Ustawa istniejąca dopuszcza w pewnych wyjątkowych wypadkach uwolnienie od tych należytości, należałoby postanowienia te rozciągnąć na parcelacyę. Bardzo wiele można też zdziałać w kierunku czysto administracyjnym, przez prędsze załatwienie tych wszystkich formalności, które przy parcelacyi są wymagane. Bank krajowy powinien odstąpić od zbyt formalnych przepisów przy udzielaniu pożyczek w celach parcelacyi. Co do kwestyi przedkładania władzy politycznej planów zamierzonej parcelacyi, to mówca sądzi, że byłaby to nowa trudność a byłby za tem tylko wtedy, gdyby skompensowano to przez uwolnienie parcelacyi od należytości i taks. Mówca oświadcza się przeciw minimum parceli; tych biedaków, którzyby tylko najmniejsze parcele kupić mogli, jest stosunkowo bardzo mało, mogłoby zaś mieć nader niekorzystne skutki, gdyby tym najbiedniejszym uniemożliwiono zakupienie odrębnej parceli. Wreszcie co do kwestyi uregulowania hipoteki, nie lekceważy mówca niebezpieczeństwa, które grozi, jeżeli włościanie kupują parcele, obciążone łączną hipoteką, ale chce to pozostawić inicyatywie prywatnej, a nie chciałby, ażeby ustawa wręcz zakazywała dzielenia obszarów łączną hipoteką obciążonych.

Prof. P i l a t powiada, że jest teraz chwila, kiedy władze ustawodawcze i wykonawcze mogłyby wpływać w tym kierunku, żeby przy sposobności parcelacyi powstała własność ziemska w takich rozmiarach i w takiem ustosunkowaniu, żeby to odpowiadało interesom społeczeństwa. P. Pilat jest tego zdania, że gdyby postanowienia co do przedkładania planu parcelacyi były przyjęte, wtedy postanowienia co do minimum obszaru byłyby zbyteczne.

P. K r z y ż a n o w s k i sądzi, że co do kwestyi parcelacyi, stan rzeczy w Galicyi ma pewne odrębne cechy. W Galicyi średnia własność ziemska, tak ważna dla społeczeństwa, coraz bardziej ustępuje, a w jej miejsce wchodzi gospodarstwo parcelujące, które nie przedstawia dostatecznej siły ekonomicznej. We Francyi np. dzieje się inaczej, tam własność mała wzrasta kosztem wielkiej, średnia zostaje nienaruszona. Jest więc za parcelacyą częściową, nie dotyczącą majątku całego, ażeby nie przyspieszać bezpowrotnego zaniku średniej własności. Wreszcie oświadcza się mowca za utworzeniem osobnej instytucyi któraby się zajęła udzielaniem pożyczek dla kolonizacyi wewnętrznej na wzór pruskiego Rentenbanku, i instytucyi, któraby poza stosunkami kredytowymi miała się zająć lokalną parcelacyą na wzór banku ziemskiego.

Na końcu porannego posiedzenia p. R o m a n o w i c z prosił dra Sołowija w imieniu Wydziału krajowego, ażeby swoje zestawienie dat, dotyczących zakupywanie parcel przez Mazurów, dał Wydziałowi krajowemu jako nader cenny materyał do studyów nad tym przedmiotem.

Następnie p. Marszałek odroczył posiedzenie do god. 5-tej po południu.

* * *

Po południu toczono dalej obrady nad uregulowaniem kwestyi parcelacyi dóbr tabularnych.

P. S k a ł k o w s k i uważa parcelacyę równie korzystną dla większej własności jak dla włościan. Właściciel większej własności znajdujący się w złych stosunkach mógłby przez sprzedaż znaczniejszej części majątku przyjść do równowagi, a i taki, który jest w dobrej sytuacyi może tego potrzebować, chcąc przeprowadzić jakieś zmiany w gospodarstwie np. drenowanie itp. Parcelacya nie znajduje się obecnie pod opieką żadnej instytucyi publicznej z wyjątkiem Towarzystwa zaliczkowego w Limanowej. Otóż mowca jest tego zdania, że najlepiej by było uformować osobny departament przy banku krajowym dla spraw parcelacyi. Utworzenie osobnej całej instytucyi dla tej sprawy, jak to proponował hr. Rey, uważa mowca za nieodpowiednie. Co innego w Poznańskiem, tam trzeba się było bronić przeciw zamachom komisyi kolonizacyjnej. Osobna taka instytucya w Galicyi obudziłaby niezdrowe apetyty z jednej i z drugiej strony. Przechodząc do sprawy uregulowania hipotek, powiada mowca, że obawy w tej mierze wcale nie są płonne, gdyż zdarzało się często, że obdłużone majątki parcelowano, a nabywcy dopiero po kilku latach o ich oodłużonych hipotekach się dowiadywali. Kwestya zabezpieczenia od tego przez pewne zmiany w ustawodawstwie kredytowem jest bardzo doniosła.

P. K r z y ż a n o w s k i sprzeciwia się powiększeniu liczby geometrów prywatnych, którzy i tak nie mają dużo roboty; następnie, omawiając sprawę parcelacyi, poruszył będącą z nią w związku kwestyę kolonizacyi wewnętrznej. Tylko racyonalna kolonizacya mogłaby uchylić szkodliwe skutki parcelacyi. Bez niej bowiem na miejscu dawnych dóbr szlacheckich powstaną małe posiadłości chłopskie, które ekonomicznie są słabsze i nie przejmą na siebie tych obowiązków społecznych i ekonomicznych, które spełnia średnia własność tabularna. Musi się tedy ująć kolonizacyę w pewne karby, aby była czynnikiem dodatnim. Trzeba kolonizacyę otoczyć pewnymi warunkami, utrudnić ją, a wtedy się zmniejszy prąd parcelacyjny, mający swe źródło w ślepym popędzie chłopa do ziemi i w obecnem przesileniu rolniczem. Wskazanem byłoby określenie pewnego minimum obszaru rolnego, powstającego z parcelacyi; więc np. gdyby było postanowiono, że parcelując majątek ziemski, nie można sprzedawać parcel mniejszych niż po pięć morgów. Należy rozróżniać dwa rodzaje parcelowania wielkich majątków, mianowicie tworzenie się nowych posiadłości wskutek parcelacyi i dokupowanie kawałków ziemi z wielkiego majątku do istniejących już posiadłości włościańskich. Dla obu rodzajów należy zaprowadzić rozmaite normy, mające na celu utrudnienie kolonizacyi jednostkom ekonomicznie słabszym. W kwestyi technicznej, czy należy założyć bank, czy biuro parcelacyjne, oświadczył się mówca za bankiem.

H r. R e y pojmuje kwestyę parcelacyi jako kwestyę mającą nawet polityczne znaczenie. Żądza nabywania ziemi jest identyczna z miłością ojczyzny i nie radziłby igrać z tak silnym instynktem. Rosyanie i Niemcy zadowalają tę żądzę ziemi u włościan, dając im nawet (rosyjski bank włościański) do $\frac{3}{4}$ wartości ziemi pożyczki na kupno. Należałoby tedy nie chwytać się półśrodków, lecz stworzyć bank parcelacyjny, aby nie przyjść za późno z pomocą, zwłaszcza wobec tego, że mogą się nagle rozpocząć licytacye i bankructwa wskutek kryzys rolniczej, i wtedy nie będzie komu porządkować tych spraw, a dobra tabularne wpadną w ręce żydów zamiast chłopów. Dr. H u p k a polemizował z hr. Reyem twierdząc, że żądza ziemi u chłopa nie jest wcale popędem tak idealnym jak miłość ojczyzny. Oświadczył się za parcelacyą częściową tj. okrawywującą tylko obszary dworskie. Dwór bowiem to podstawa dotychczasowego naszego ustroju społecznego. Parcelacya nie powinna rozbijać kompletnie tych dawnych warsztatów pracy narodowej i społecznej, których i tak ubywa. Wreszcie powinna być ta parcelacya w zachodniej Galicyi absolutnie ograniczoną, są tam bowiem powiaty, gdzie z dawnych 24 właścicieli dóbr dziś jest tylko 8 a z tych 3 żydów.

Dr. S o ł o w i j uspakajał, że na razie parcelacya wcale jeszcze nie ogarnia tak wielkich obszarów; powinna jednak powstać jakaś instytucya dla parcelacyi, choćby z tego względu, aby nie pozwalać parcelantom samym wypracowywać planów parcelacyi, często bardzo wadliwych, wreszcie, żeby uregulować kwestyę długów hipotecznych, ciężących na mających się rozparcelować dobrach, zdarza się bowiem często, że nowonabywcy mimochcąc przysparzają sobie razem z nową ziemią jej stare długi, ukrywane przez sprzedawcę.

P. D ą m b s k i zwrócił uwagę na to, że kwestyę parcelacyi trzeba uregulować także i dlatego, aby przeszkodzić spekulacyom żydowskim, w których już idealny pierwiastek zupełnie zanika.

Następnie p. H u r y k polemizował z p. Hupką, broniąc włościan przed zarzutem, jakoby ich żądzą ziemi kierował tylko interes materyalny. Zastrzegł się przeciw kolonizacyi, która nadaje parcelacyi cechę polityczną a nie ekonomiczną, wreszcie oświadczył się za parcelacyą na jak największą skalę — prosił p. Marszałka, aby Bank krajowy szybciej przychodził z pieniężną pomocą chłopom, chcącym nabyć parcele.

P. K r z y ż a n o w s k i bronił zapatrywań p. Hupki. P. Huryk ma na oku tylko chwilowy interes włościan, którzy się rwą do ziemi i przepłacając ją, ubożeją. Zadowalać ten popęd, to nie jest polityką w wielkim stylu, gdyż stosunki ekonomiczne tworzą stosunki polityczne, a nie na odwrót.

Z kolei przystąpiono do obrad nad ostatnią grupą pytań, obejmujących kwestyę, czy nie należałoby do pewnej części własności tabularnej, mianowicie do własności mniejszych rozmiarów, zastosować zasady, że sukcesye powinny być obliczane wedle wartości na podstawie przychodu, a nie wedle wartości sprzedaży majątku; czy nie należałoby stworzyć pewnego minimum, poniżej którego taka posiadłość nie powinnaby być zmniejszoną i jakie środki mogłyby zapobiedz spekulacyjnym kupnom, względnie sprzedażom własności ziemskiej?

P. D ą m b s k i oświadcza się za otaksowaniem na podstawie dochodu skapitalizowanego, a nie na podstawie chwilowej ceny sprzedażnej. Dalej ostro przemawia przeciw spekulacyjnemu nabywaniu własności ziemskiej. Spekulacye takie zasadzają się na wysokiem zadłużeniu hipotecznem i prowadzą częstokroć do formalnej „Güterschlachterei“. Nietylko członkowie szlachty, którymby mógł kto w tej mierze przypisywać zbytni idealizm, ale i włościanie, jak najostrzej potępiają takie spekulacye. Wskazane są przepisy zapobiegające tym spekulacyom, jak ograniczenia częściowej tylko zapłaty ceny kupna, odprzedawania dopiero co nabytych majątków ziemskich bez osobnego zezwolenia i t. p.

Dr. H u p k a podnosi, że ustawa ułatwia takie nabywanie własności ziemskiej na spekulacyi przez to, że opłaty przeniesienia są niższe, jeżeli majątek jakiś w przeciągu pewnego czasu częściej przechodzi w obce ręce. Przepis ten należałoby znieść. Następnie możnaby zaprowadzić dość wysoki podatek od niedopłaco-

nej ceny kupna w wypadkach, gdzie więcej niż 50 pct. ceny kupna zostaje zahipotekowane.

Dr. Sołowij oświadcza się przeciw ograniczeniom rozporządzalności majątkowej średniej własności tabularnej. Postanowienia takie obniżyłyby wartość majątków w mowie będących, co w obecnej krytycznej chwili, w jakiej znajdują się właściciele ziemscy, mogłoby tylko sytuacyę pogorszyć. Spekulacya ziemią jest objawem bardzo smutnym, ale po złych doświadczeniach większej części tych spekulantów należy się spodziewać, że w przyszłości spekulacyjne nabywania ziemi będą coraz rzadsze.

P. Krzyżanowski jest zasadniczo przeciwnym ograniczeniu prawa spadkowego średniej własności tabularnej. Jeżeli niektórzy są za takiem ograniczeniem ze względów taktycznych, mianowicie, ażeby włościan nie zrażono, skoro tylko dla nich a nie także dla szlachty takie ograniczenia byłyby wprowadzone, to mówca ostrzega przed zaprowadzaniem tak doniosłych i niebezpiecznych zmian tylko ze względów taktycznych. Handel ziemią uważa za zgubny, ale nie można go usunąć przez usunięcie tylko tak zewnętrznych objawów, jak niższe należytości przeniesienia, lecz trzeba sięgnąć do przyczyn takich zjawisk społecznych.

P. Górski, polemizując z dr. Sołowijem, oświadcza się za pewnemi ograniczeniami rozporządzalności majątkowej średniej własności. Nie obniży to wartości ziemi, gdyż siła kredytu ziemi jest w naszych stosunkach nawet zanadto wielką. Ma on zresztą na oku nie chwilowy interes jednostki, czy też pewnych warstw, ale interes całego kraju i całego społeczeństwa.

Dr. Skałkowski zapytuje, co kraj na tem zyska, jeżeli się własność ziemską weźmie pod taką kuratelę; jeżeli się właśnie tę warstwę, dla której chcemy w parcelacyi obmyśleć ratunek, z drugiej strony znowu osłabi przez obniżenie wartości majątków ziemskich, skutkiem utrudnienia obrotu. Jest stanowczo przeciwnym wszelkim ograniczeniom wolnego rozporządzenia majątków średniej własności. Co się zaś tyczy spekulacyjnych sprzedaży ziemi, to jest to objaw chorobliwy, ale trudno temu zaradzić, bo zachodzi obawa, że środkami represyjnymi dotknięci zostaną ludzie zupełnie niewinni, mianowicie cały ogół właścicieli ziemskich.

Prof. Ochenkowski skonstatował, że wszyscy są za utrzymaniem średniej własności jako ważnego czynnika ekonomicznego i społecznego. Ależ pod tym względem można być spokojnym, bo właściwej średniej własności mamy bardzo mało w Galicyi. Z broszury prof. Tad. Pilata „O reformie agrarnej" okazuje się, że w Galicyi mamy zaledwie 345 właścicieli, mających od 100 — 200 morgów, od 200—500 morgów posiada 777 właścicieli, od 500 - 1000 posiada 754 właścicieli, majątki nad 1000 morgów są już przeważnie magnackie. Otóż widzimy, że średnich własności jest najmniej, nie trzeba tedy stawiać tamy rozdrabnianiu się majątków tabularnych, bo ono jest owszem pożądane i wytworzy t. zw. gospodarstwa folwarczne. Przyczyną upadku istniejących już gospodarstw folwarcznych są nie tyle stosunki spadkowe lub ekonomiczne, lecz za wysokie aspiracye szlachetczyzny, które w budżecie wydatków stanowią stałą rubrykę, np. wychowanie dzieci. Te to wysokie aspiracye są często fałszywe i nie przysparzają jednostek pożytecznych dla kraju. Niech szlachta wsiąka w lud i uszlachetnia go, czerpiąc zarazem z niego zdrowe soki, jak się to dzieje np. w Anglii.

Prof. Pilat nie podzielał zapatrywań prof. Ochenkowskiego, twierdząc, że nie można kłaść tamy naturze ludzkiej, każdy ojciec bowiem chce, aby jego dzieci lepiej się miały niż on. Dla kraju korzystniejszem jest, aby włościanie lub ludzie z. po za sfery rolniczej nabywali gospodarstwa folwarczne, niż żeby szlachta ubożała; wogóle bowiem ewolucya społeczna od dołu ku górze jest pożyteczniejszą.

Dr. Krzyżanowski również nie zgadzał się z prof. Ochenkowskim. W Anglii stan średni nie wsiąka w lud, owszem tam przez majoraty stan ów ciągle się utrwala. Jest zresztą za tendencyą dzielenia ziemi, ale gdyby kwestyę przenieść wyżej, np. tam, gdzie się zaczynają majątki magnackie.

Po ukończeniu dyskusyi zabrał głos marszałek Stanisław hr. Badeni i przemówił w te mniej więcej słowa:

Trudno byłoby oznaczyć wypadkową tych wszystkich zdań, które panowie tu wypowiedzieliście; mogę mówić tylko o pewnem subjektywnem wrażeniu, które ja sam odniosłem. Otóż streszczam je tak: Zdaje mi się, że była powszechna zgoda na to, iż zbytnie rozdrobnienie własności mniejszej jest faktem ekonomicznie szkodliwym. Pod tym względem nie było wątpliwości, chociaż akademicznie byłaby ona możliwą. Była także akademiczna dyskusya nad tem, czy tylko prawo jest przyczyną tego faktu, czy też i inne okoliczności. Nazywam ją akademiczną, gdyż sądzę, że w tej kwestyi dowody są niemożliwe.

Co do dyskusyi nad kwestyą środków leczniczych — która jest trudniejszą — to w niektórych punktach były zdania zgodne, szczególnie tam, gdzie chodziło, że tak powiem, o drobniejsze środki zaradcze. Przy pierwszym punkcie, gdzie była mowa o minimum parceli bez związku z minimum posiadłości, — nie przypominam sobie, żeby były przeciwne zdania, chociaż to minimum parceli nie zniosłoby wszystkich ujemnych stron rozdrobnienia. Dalej odniosłem to osobiste wrażenie, że większa liczba panów wyklucza utrudnienia lub ograniczenia kredytu dla mniejszej własności. Zdaje mi się, że z wyjątkiem hr. Reya, który pod tym względem szedł tak daleko, że żądał ograniczenia i podzielności i swobody zadłużania gospodarstw włościańskich, to pozytywnych zdań, jak daleko miałyby iść te ograniczenia, nie było. W kwestyi najtrudniejszej: ograniczenia podzielności w drodze dziedziczenia, zdania były najsprzeczniejsze. Zdaje mi się, że z małymi wyjątkami, nie polecano iść dalej, anizeliby to było możliwem na podstawie ustawodawstwa krajowego; nawet ci panowie, którzy oświadczali się przeciw, byli zdania, żeby nie ograniczać podzielności, chyba w drodze dziedziczenia beztestamentowego. Lecz i to zdanie nie odpowiadało większości ankiety, jakkolwiek stwierdzić trzeba i to z naciskiem, że były zdania nawet dwóch włościan, którzy nie wykluczali tych rzeczy na przyszłość, mówili jednak, że te rzeczy należy przygotować powoli, podnosząc stan włościański pod względem oświaty, tak, że wszelkie postanowienia w tym kierunku byłyby wynikiem usposobienia ludu, a nie narzuceniem.

Pod względem parcelacyi prawie wszyscy byli tego zdania, że ona w zasadzie jest rzeczą zdrową ekonomicznie, tak ze względu na tego, którego posiadłość ma być parcelowana jak dla tego, który ma tym sposobem powiększyć swoją posiadłość lub do posiadłości dochodzi. Zdaje mi się, że to odpowiada nawet dr. Krzyżanowskiemu, który teoretycznie zgadza się z tym projektem. (Dr. Krzyżanowski: Tak, gdyby to było połączone z kolonizacyą wewnętrzną). Co do rozmiarów podziału na parcele, to większość nie doradza organizacyi na wielką skalę, któraby mogła wyjść po za granice pożyteczne dla kraju. Pod względem ostatniej kwestyi, ankieta z małymi wyjątkami była zdania, że nie należałoby w żaden sposób ograniczać czy to prawa spadkowego, czy też kredytu średniej własności tabularnej.

Chciałbym z góry usunąć mniemanie, jakoby ankieta pożytku nie przyniosła, owszem nie wątpię, że sam fakt poruszenia tych kwestyi zaanimuje nietylko tych, którzy przez te dwa dni brali w dyskusyi udział, lecz zwróci uwagę kraju i sejmu na możliwość środków zaradczych. Dodam jeszcze, że podczas gdy jest zupełnie słuszne, że ci, którzy poruszają tego rodzaju kwestye, spełniają swój obowiązek, to również spełnią swój obowiązek ci, którzy są powołani nie do poruszania tych kwestyi, lecz do opracowania ich i przedłożenia sejmowi konkretnych wniosków. Mają oni obowiązek nietylko zastanowić się dłużej nad temi sprawami, lecz i obowiązek wstrzymywać bieg rzeczy, nie dopuszczać do tego, żeby tego rodzaju postanowienia mogły być powzięte pod wpływem jakichś specyalnych objawów, jak n. p. to się raz stało pod wpływem objawu emigracyi. Takie rzeczy nie powinny być jednak wynikiem tego rodzaju objawów, lecz wynikiem dokładnego i długiego w tym wypadku zastanowienia, jeżeli mają krajowi pożytek przynieść.

Proszę tedy mieć Wydział krajowy za wytłómaczony, jeżeli z materyału, który tu został nagromadzony, nie w tej chwili zrobi użytek. Że kwestya wymaga przetrawienia, o tem przekonała dyskusya, i wszyscy panowie przyznają, że tyle jest w praktyce trudności ile wypadków specyalnych, które należy przewidzieć i okoliczności ubocznych, które należy załatwić. Bo jeżeli np. weźmiemy kwestyę dziedziczenia, to nie ulega wątpliwości, że gdyby chciano coś w tym kierunku przeprowadzić przez zmianę ustawodawstwa krajowego, to bez równoczesnego obmyślenia środków egzystencyi i życia dla tych, którzyby wskutek tych ustaw byli pozbawieni dotychczasowych praw — niktby za to odpowiedzialności wziąć na siebie nie mógł. Na tem obrady zamykam, i dziękuję Panom za współudział."

Rada miasta Lwowa.

Lwów 22 października.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zdał wiceprezydent Szajer sprawę z swej podróży do Wiednia, dokąd się udał uproszony przez Radę, celem obejrzenia modelu pomnika króla Jana III Sobieskiego, dłuta artysty-rzeźbiarza Barącza. Model ten oglądał znakomity rzeźbiarz, profesor wiedeńskiej akademii sztuk pięknych Zumbusch i wyraził się o nim z wielkiemi pochwałami. Wobec tego oddano już model do odlewarni Kruppa, która zobowiązała się pomnik gotowy do ustawienia oddać 1 sierpnia 1898. Odsłonięcie pomnika mogłoby nastąpić 12 września 1898, t. j. w rocznicę odsieczy wiedeńskiej. Rada uchwaliła w końcu wystosować do prof. Zumbuscha pismo z podziękowaniem za bezinteresownie gminie udzieloną pomoc.

Na koszta uroczystości odsłonięcia pomnika Fredry uchwalono już przedtem 200 zł., obecnie okazało się, że kwota ta nie wystarcza, Rada więc zawotowała dodatkowy kredyt 300 zł.

Głównym momentem wczorajszego posiedzenia była sprawa objęcia zakładu gazowego we własny zarząd miasta. Referent r. dr. Loewenstein, skreślił historyczny przebieg sprawy gazowni, którą od lat 40 prowadzi akcyjne towarzystwo dessauskie. Z gospodarki dessauczyków ani gmina, ani konsumenci nie byli zadowoleni, pojawiały się więc nieraz wnioski zmiany kontraktu zawartego przez gminę, a nawet projekt założenia osobnej gazowni, którąby istniała obok już istniejącej.

W r. 1882 uchwaliła ówczesna Rada, ażeby po latach piętnastu t. j. w r. 1897 gmina nie odnawiała więcej kontraktu z towarzystwem dessauskiem i objęła gazownię we własny zarząd, lub też ją wydzierżawiła innemu prywatnemu przedsiębiorstwu. Do objęcia dzierżawy zgłosiło się towarzystwo dessauskie, które ofiarowało gminie 65% czystego zysku, a nadto zobowiązało się gazownię znacznie rozszerzyć. Oferta ta na pozór wydawałaby się dla gminy korzystną, komisya gazowa nie zapominając jednak, że na gospodarkę towarzystwa dessauskiego od czasu istnienia jego we Lwowie, odzywają się ciągłe utyskiwania konsumentów, zaleca więc, aby gmina w żaden sposób nie zawierała interesów z firmą dessauską i objęła gazownię we własny zarząd. Objęcie gazowni nie przedstawia dla gminy żadnego ryzyka, według bowiem nader dokładnych obliczeń prof. Gostkowskiego, przynosić będzie gazownia gminie rocznie 60 do 70 tysięcy guldenów czystego zysku, a dochód ten według słów referenta, obracać będzie mogła gmina na poprawę stosunków sanitarnych i inne inwestycye.

Komisya wnosi więc, ażeby Rada odrzuciła ofertę Towarzystwa dessauskiego i z chwilą wygaśnienia kontraktu tj. 1 września 1898 objęła gazownię. Komisya gazowa zastanawiała się także nad kwestyą zarządu gazownią i proponuje, ażeby kandydat na dyrektora gazowni posiadał obok niezbędnych kwalifikacyj technicznych także i wiadomości handlowe. (?) Dyrektor będzie pobierał rocznej pensyi 3000 zł., wolne mieszkanie, opał i oświetlenie oraz ewentualny dodatek osobisty lub tautyemę. Wnioski komisyi Rada uchwaliła jednogłośnie i na wniosek r. Kowalczuka podziękowała p. dr. Loewensteinowi za wyczerpująco opracowany referat, oraz br. Gostkowskiemu za udzielenie komisyi swych cennych wskazówek.

Następnie referował r. dr. Loewenstein sprawę wykupna kolei elektrycznej. Kosztowała ona gminę ogółem 840.223 złr. 43 ct. Gmina załatwiła już z firmą Siemens et Halske wszelkie rachunki i z dniem 1 sierpnia 1897 objęła kolej na własny rachunek. Sprawozdanie dr. Loewensteina przyjęła Rada do wiadomości.

Uchwalono jeszcze na wczorajszem posiedzeniu kreowania dwóch nowych posad sekretarzy Magistratu z pensyą roczną po 1400 złr. i kwaterowem 360 złr., przyjęto do wiadomości sprawozdanie ze stanu robót niwelacyjnych, które potrwają do końca r. 1898 i kosztować będą 5.000 złr. a nie 32 000 złr. jak to pierwotnie obliczano, oraz uchwalono budowę kanału na ulicy Kurkowej.

Na tem zamknął prezydent dr. Małachowski z powodu braku kompletu posiedzenie o godzinie 9-tej.

Nagrody w Kijowie.

Dnia 14-go t. m. odbył się uroczysty akt zamknięcia wystawy kijowskiej, podczas którego odczytano listę osób, które otrzymały nagrody. Z listy tej, wyjmujemy nazwiska naszych rodaków:

W dziale rolniczym otrzymali: dyplom uznania Marya hr. Potocka z Wysoko-Litewska; medal złoty: Aleksander Janasz z Dańkowa, Brunon Starorypiński z Korabczejówki, Józef hr. Potocki, L. Rogoziński, hr Łubieński i A. Szurr z Łukowych, Ustyanowicz i Żmigrodzki, Władysław hr. Branicki, Roman ks. Sanguszko, Ludwik Spiess i Syn; wielki medal srebrny: księżna Wanda Jabłonowska, W. Prószyński z Reszniówki, Stanisław Saryusz-Zaleski, Konstanty hr. Potocki, Władysław Meyzel z Brzozówski; mały medal srebrny: Leonard Jankowski, Wład hr. Grocholski, hr. Biliński; medal bronzowy p. Marya Czaplińska.

W oddziale inwentarza żywego otrzymali medal złoty: ks. Lubomirski, hr. Czapski, Franciszek Potocki, Ksawery hr. Branicki K. Gromnicki, Roman ks. Sanguszko, A. Rakowski, Emeryk Mańkowski, Marya hr. Branicka, Wołkowiński, Saryusz Zaleski z Jasnohorodki; wielki medal srebrny: ks. Lubomirski, hr. Czapski, Henryk Lipkowski, L. Rogoziński, Władysław hr. Branicki, Ksawery hr. Branicki, A. Rakowski, hr. Poletyłło, E. Mańkowski; mały medal srebrny: Władysław hr. Branicki, Marya hr. Branicka, H. Łoziński, A. Rakowski, hr. Poletyłło, hr. Grocholski, Mickiewicz, hr. Potocka.

W odziale górniczym otrzymali dyplom uznania: kopalnia granitu w Gniewaniu sukcesorów J. Jaroszyńskiego; złoty medal: sosnowickie Towarzystwo kopalni węgla, Dziewulski i bracia Lange, Józefat Andrzejowski; wielki medal srebrny: hrabia Grocholski, Maryan Umiastowski ze Stok (pod Wilnem), fabryka cementu „Klucze" w Olkuszu (własność p. L. Mauwe).

W oddziale maszyn otrzymali dyplom uznania: Orthwein, Karasiński i S-ka z Warszawy, Karol Poszepny, J. John z Łodzi, Henryk Neuman z Włocławka, firma „Konrad, Jarnuszkiewicz i S-ka", M. Wolski i S-ka z Lublina, Hugon Muhsam z Włocławka; wielki medal srebrny: bracia Lange z Łodzi, R Machczyński z Warszawy, „Metalurgia" z Łodzi, Wład. Mencel z Białej Cerkwi, W. Romanowski (wł. R. Jankowski) z Warszawy; mały medal srebrny: A. Lampe z Warszawy, fabryka Szydłowiecka, Wład Doliński z Kijowa, Haack i Werner z Włocławka; medal bronzowy: Gustaw Neumark z Łodzi, Cybulski, Boguszewski, warsztaty hrabiny Branickiej, H. Sztrauch z Warszawy, L Eugeman z Kielc; list pochwalny: S. Brossman ze Żmerynki, Kochanowicz z Włocławka warsztaty Konstantego hr. Potockiego.

W oddziale naukowym otrzymali: medal złoty: Henryk Neuman z Wrocławka (polarymetry), Chmielewski z Połtawy (fotografie); wielki medal srebrny: Fr. Karpiński z Warszawy (apteka), W. Wysocki z Kijowa (fotografie), Stefan Dubiński z Kijowa (aparaty fotograficzne); mały medal srebrny: Witkowski i Żyburski z Warszawy (opłatki aptekarskie), Berent i Plewiński (aparaty fizyczno-chemiczne); medal bronzowy: warszawskie Towarzystwo opieki nad zwierzętami, bracia Młynarscy, Kunicki (apteka); list pochwalny: Bukowiński i Śląski w Kijowie, Buszczyński i Łążyński w Niemierozu (mapy).

W oddziale ogólno-fabrycznym otrzymali: dyplom uznania: Towarzystwo akcyjne wyrobów bawełniano-lnianych w Żyrardowie, fabryka skór braci E. i Wł. Domańskich w Lublinie; medal złoty: Józef Kuehmayer w Kijowie (meble) J. Kerntopf i Syn (fortepiany), Tow. „Grafit" (szkatułki i kasy ogniotrwałe); wielki medal srebrny: Adolf Troetzer (narzędzia ogniowe), Weber, Dähne i Ska (wagi), Ch. Zuckerwaar i Syn (wyroby metalowe), J. Kuchta (naczynia gospodarskie), J. Radin (biżuterya).

Kronika.

Lwów 22 października

JE. prezydent wyższego sądu krajowego dr. Tchórznicki w następne dwie niedziele, a to 24 i 31 bm. audyencyi udzielać nie będzie.

Do stanu szlacheckiego wyniesionym został Arkadyusz Czerniawski, kapitan I kl. 41 pp.

Konkursa rozpisują: Ministerstwo spraw wewnętrznych na posadę redaktora „Dziennika praw państwa" w języku rumuńskim. Pobory VIII klasy rangi Termin do końca listopada. — Wydział krajowy na następujące stypendya: z fundacyi ś. p. Stanisława Strzałkowskiego w kwocie 250 zł. dla polsko-katolickich ubogich młodzieńców pochodzenia szlacheckiego, kończących studya; z fundacyi ś. p. Jana Żurakowskiego po 262·50 i 210 zł. dla ubogich synów dawnej szlachty polskiej, a po 157·50 dla uczniów pochodzenia nieszlacheckiego; z fundacyi dr. Franciszka Urbańskiego w kwocie 600 zł. dla artystów polskiego pochodzenia, kształcących się w krakowskiej szkole sztuk pięknych; z fundacyi śp. Adama Żebrowskiego w kwocie 210 zł. dla ubogich młodzieńców pochodzenia szlacheckiego, uczniów krajowych uniwersytetów na wydziale prawa i administracyi; z fundacyi śp. Antoniego Józefa Spadwińskiego w kwocie 170 zł. dla uczniów szkół publicznych w kraju, religii katolickiej; z fundacyi śp. Jana Bazylewicza Towarnickiego w kwocie 200 zł. dla uczniów publicznych szkół średnich i wyższych. Termin do 15 listopada. — Lwowska dyrekcya poczt i telegrafów na posady pocztmistrzów: w Strzyżowie z kaucyą 500 zł., z poborami 1390 zł., w Baligrodzie w pow. liskim, z kaucyą 500 zł., z poborami 1590 zł; oraz na posady ekspedyentów z kaucyą po 200 zł.: w Kobylance w pow. gorlickim z poborami 430 zł.; w Odrzykoniu w pow. krośnieńskim z poborami 340 zł; w Czarnokońcach wielkich w pow. husiatyńskim z poborami 370 zł; w Boratynie w pow. jarosławskim z poborami 340 zł. Termin do 1 listopada. — Wydział powiatowy w Żywcu na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Jeleśni, z poborami 900 zł. Termin do 15 listopada:

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łać. Administratorem w Brodach mianowany ks. Wojciech Kułakowski. — Konkurs na probostwo w Brodach ogłoszony do dnia 15 grudnia

Dyecezya krakowska. Kanonicznie instytuowany na probostwo w Zawoji ks. Bronisław Niklewicz, dotychczasowy proboszcz w Radziechowcach. Administratorem w Radziechowcach mianowany ks. Józef Mamak, dot adm. w Zawoji. Ks. Wojciech Rybak, neopresbyter, przeznaczony na wikarego do Mogiły w miejsce ks. Pawła Frelka, mianowanego kapelanem księcia biskupa. — Odznaczeni: ks. Marceli Narcyz Klimkiewicz, dziekan suski i proboszcz w Tarnawie dolnej *Mantolettą* i *Rokiettą*; ks. Antoni Lang, dyr. zakładu chł. im. Lubomirskiego *expositorio canonicali*.

Nowy ukaz carski na rzecz biurokracyi. Z kancelaryi cesarskiej w Petersburgu wyszło następujące rozporządzenie: „Przy przyjmowaniu panien do gimnazyów żeńskich wydziału w gubernii wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, podolskiej, kijowskiej, kowieńskiej, mińskiej i mohylewskiej, jeżeli liczba kandydatek, które zdały egzamin należycie, przechodzi liczbę wakansów, należy dawać pierwszeństwo osobom pochodzącym z rodzin, które znajdowały lub znajdują się na służbie państwowej lub należą do duchowieństwa prawosławnego, nawet gdyby ich stopnie egzaminacyjne były niższe od stopni innych kandydatek; dopiero na pozostałe wakanse przyjmują się panny według stopni, otrzymanych na egzaminie".

Uroczystość Fredry a dyrekcya teatru. Pod powyższym tytułem ukazała się w paru lwowskich pismach ujemna krytyka postępowania dyrekcyi teatru przy sposobności odsłonięcia pomnika Fredry. Zasięgnęliśmy więc w dyrekcyi teatru informacye, ażeby się dowiedzieć, jak sprawa ta właściwie stoi, a dyrekcya udzieliła nam odpisu sprostowania, wysłanego pod adresem tych pism, które umieściły niezgodny z prawdą opis stanu rzeczy. Sprostowanie to brzmi:

„Dnia 22 bm. pojawił się artykuł pt. „Uroczystość Fredry a dyrekcya teatru lwowskiego", w którym sprawę uroczystego przedstawienia w dniu odsłonięcia pomnika Aleksandra hr. Fredry przedstawiono w niewłaściwem, a nawet dla dyrekcyi teatru niekorzystnem świetle.

Proszę zatem uprzejmie o umieszczenie niniejszego sprostowania, które rzecz całą należycie wyświeca:

Przedewszystkiem komitet urządzający uroczystość nie wzywał dyrekcyi teatru do wspólnej narady, lecz w własnem łonie powziął uchwałę urządzenia w dniu 24 b. m. uroczystego przedstawienia i następnie o tej uchwale powiadomił dyrekcyę teatru, innemi słowy, postawił ją wobec dokonanego faktu.

Dopiero na posiedzenie komitetu wykonawczego, zwołanego na prośbę dyrekcyi teatru, które się odbyło w gmachu ratuszowym 15 bm., został podpisany zawezwanym, gdzie postawił następujący wniosek:

„Ponieważ na takich uroczystych przedstawieniach, jak to poucza smutne doświadczenie, teatr bywa zazwyczaj bardzo słabo zapełniony, a nie leży w interesie komitetu, żeby słabym udziałem publiczności, poprostu skompromitować samą uroczystość, oddaje dyrekcya teatru część II piętra, całe III piętro i galeryę na to przedstawienie bezpłatnie, a sądzi, że komitet, ewentualnie reprezentacya miejska zajmie się rozsprzedażą miejsc parterowych, pierwszego piętra i części drugiego piętra, do wysokości pewnej kwoty, bez jakiejkolwiek gwarancyi za ewentualny wynik tej rozsprzedaży". A jeżeli o oznaczeniu pewnej kwoty mogła być mowa, to tylko w celu wywarcia nacisku na energiczniejszą rozprzedaż. Równocześnie jednak oświadczył podpisany wobec komitetu, że gdyby ten nie chciał się zobowiązać do rozsprzedaży względnie rozdania za pewną kwotę biletów na to przedstawienie, będzie dyrekcya zmuszoną rozdać cały teatr bezpłatnie, mimo uciążliwych warunków, w jakich się przedsiębiorstwo znajduje. Komitet jednak na wniosek dra Stroynowskiego, który oświadczył, że na posiedzeniu Rady miejskiej większą ilość biletów będzie można rozprzedać, nie przyjął oferty dyrekcyi teatru co do bezpłatnego oddania całego przedstawienia.

Następnie nie jest prawdziwem twierdzenie w powołanym artykule, jakoby dyrekcya teatru zatrzymała do rozsprzedaży u siebie miejsca II, III piętra i galeryi albowiem rozesłano bezpłatnie Towarzystwom: Gwiazda, Ognisko, Skała, po 54 biletów, Czytelni akademickiej i Bratniej pomocy miejsca na II i III balkonie, wszystkim pięciu gimnazyom, szkole realnej i szkole przemysłowej po 34 biletów, żeńskiemu seminaryum 6 lóż III piętra i seminaryum męskiemu kilkadziesiąt biletów, a pozostawiła dyrekcya teatru zaledwie 40 biletów dla tych, którzy nie należąc do wymienionych powyżej towarzystw, a zatem jako nieobdzieleni biletami, pragnęliby jednak być na przedstawieniu — i na te bilety ustanowiono ceny popołudniowe, czyli o połowę niższe. — Co się zaś tyczy poczucia patryotycznego, to najwymowniejszym dowodem, w jaki sposób pojmuje dyrekcya teatru swoje obowiązki względem samej instytucyi i publiczności, jest ta okoliczność, że dotychczas wszystkie historyczne dni pamiątkowe obchodzono w lwowskim teatrze uroczystemi przedstawieniami sztuk patryotycznych, a nawet nie szczędzono znacznych kosztów na odpowiednie dekorowanie całego amfiteatru i w obecnym wypadku daje dyrekcya trzy przedstawienia sztuk Al. hr. Fredry, a mianowicie: w sobotę popołudniu „Zemstę", w niedzielę po południu „Damy i huzary", a w niedzielę wieczorem „Śluby panieńskie" z całą świadomością słabego wyniku kasowego, a więc — oczywistej straty!

Na ostatni dopisek o kankanach i o pięknych Helenach, uważa podpisany za zbyteczne odpowiadać. *Ludwik Heller*, współdyrektor teatru hr. Skarbka."

Tyle dyrekcya teatru. Każdy bezstronny przyznać musi, że trudno jest żądać od prywatnej jednostki lojalniejszego postępowania i większej ofiarności, jak dyrekcya w tym wypadku okazała. Postąpiła ona pięknie, dążąc do tego, ażeby uroczyste przedstawienia były naprawdę uroczystemi, i ażeby pusty amfiteatr nie urągał pamięci ojca komedyi polskiej. Tymczasem chęć uczynienia krzywdy dyrekcyi, stworzyła niemiły rozdźwięk w tej tak uroczystej chwili. Dobrze też powiedzianem jest, że nienawiść zaślepia. Gdyby nie to poziome uczucie, nie mielibyśmy tego przykrego dysonansu w prasie

Zarząd kolei elektrycznej we Lwowie wskutek rezygnacyi p. Aleksandra Kerna przejdzie z Nowym Rokiem w ręce p. Józefa Tomickiego, inżyniera tramwaju elektrycznego. Komisya tramwajowa miejska, przyjmując rezygnacyę p Kerna wyraziła mu uznanie za dotychczasową dodatnią pracę.

Krajowe dyrekcye skarbu otrzymały na mocy reskryptu ministeryalnego prawo mianowania urzędników straży skarbowej (komisarzy i starszych komisarzy) aż do IX rangi włącznie we własnym zakresie. Dotychczas urzędników straży skarbowej mianowało wyłącznie ministerstwo skarbu.

Z Przemyśla nam piszą: Tutejszy bankier p. Leiba Leopold Süsswein został usunięty z godności asesora handlowego przy przemyskim sądzie przemysłowym, a to z tego powodu, iż p. Süsswein w czasie tegorocznych wyborów do Rady państwa zawiódł położone w nim zaufanie, wyłamał się z obowiązku karności narodowej i działał wbrew zamiarom centralnego Komitetu wyborczego. Przytem zaś urząd sędziego przemysłowego, zwłaszcza wobec nowej procedury cywilnej, odgrywa ważną w sądownictwie rolę i wymaga dla siebie ludzi o szczerem poczuciu obywatelskich obowiązków. P. Süsswein jednakże czyni wielkie zabiegi, aby go Izba handlowa napowrót na dawny urząd wyniosła. Wobec tego wyrażamy nadzieję, że tak poważna w kraju instytucya z ofiarowanych usług p. Süssweina nie skorzysta, ale niewzruszenie pozostanie przy swej jednomyślnie powziętej uchwale, usuwającej p. Süssweina z godności asesora.

Wielkie polowania. Od dnia 15 bm. rozpoczęły się w Antoninach, u Józefa hr. Potockiego, wielkie łowy doroczne, trwające zwykle dni 10. Antoniny, niegdyś własność ks. Sanguszków, leżą w powiecie starokonstantynowskim, gub. wołyńskiej, i posiadają olbrzymie knieje, zasobne we wszelkiego rodzaju zwierza. Na łowy jesienne do Antonin zbiera się zwykle spory zastęp zaproszonych gości. Polowania antoninowskie mają już sławę ustaloną. Są one rodzajem popisu najgłośniejszych nemrodów, walczących o palmę pierwszeństwa.

Do naszego salonu sztuk pięknych nadesłali swoje najnowsze utwory: Rejchan Stanisław „Dwa portrety" i „Studyum"; Stefanowicz Antoni „Kolekcyę akwarel i dwa obrazy olejne"; Kruszewski Tadeusz „Portret Dra Balki"; Kraszewska Otylia „Portret pani Urbańskiej"; Jaroszyński „Święcenie wianka na Matkę Boską Zielnę"; Olpiński „Krajobraz" i dwa „Studya"; Ćwikliński dwa „Krajobrazy"; Helena L. krajobraz „Po zachodzie słońca" Wierciński krajobraz „Brzegi Ładawy"; Wawrosz „Motyw z Brodów".

Olbrzymich rozmiarów plafon przeznaczony do „Pałacu Sprawiedliwości" wykonany przez Tadeusza Popiela, będzie wystawiony w przyszłym tygodniu w jednej z sal naszej wystawy.

Zapisy śp. Edwarda Czabana. Uzupełniając naszą wczorajszą notatkę w kronice p. t. „Hojny zapis", podajemy poniżej dokładne wyszczególnienie zapisów na cele dobroczynne i naukowe, jakie poczynił śp. Edward Czaban.

I tak zapisał! 50.000 rs. na rzecz krakowskiej Akademii Umiejętności na studya i wydawnictwa dotyczące gwary ludu polskiego i inne cele naukowe. Powyższa suma ma być wypłaconą do rąk osoby upoważnionej przez zarząd Akademii

30.000 rs. jako fundusz żelazny im. Edwarda Czabana na utworzenie z procentów 8 stypendyów przy uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie dla studentów wyznania rzymsko katolickiego lub jednego z wyznań protestanckich, o ile to być może, rodem z Królestwa polskiego lub cesarstwa rosyjskiego, z zastrzeżeniem, że kapitał powyższy może być wypłaconym do rąk osoby upoważnionej przez kolegium profesorów uniwersytetu jagiellońskiego.

30.000 rs. jako fundusz żelazny im. Edwarda Czabana na utworzenie z procentów 8 stypendyów przy uniwersytecie lwowskim na tych samych warunkach, co w uniwersytecie jagiellońskim.

Nadto zapisał 30.000 rs. na utworzenie z procentu 10 stypendyów dla studentów uniwersytetu warszawskiego, religii rzymsko katolickiej, tudzież 30.000 rs. na utworzenie 10 stypendyów przy warszawskich gimnazyach klasycznych lub realnych dla uczniów wyznania rzymsko katolickiego.

Pierwszeństwo do otrzymania stypendyów będą mieli pochodzący z rodziny lub spokrewnieni z rodzinami: Czabanów, De Baldich, Geschków i Wiemanów, a następnie w braku tych synowie niezamożnych kupców m. Warszawy lub urzędników Polaków, wyznających religię rzymsko katolicką lub protestancką, a szczególniej synowie ojców, pracujących w magistracie warszawskim.

1) R. 25.000 na budowę kościoła na Powązkach. 2) Rs. 15.000 na budowę kościoła na Pradze. 3) Rs. 25 000 na budowę kościoła na Woli. 4) Rs. 10.000 na kościół lub kaplicę św. Włodzimierza w Kazaniu. 5) Rs. 10.000 na kaplicę Pana Jezusa u Reformatów. 6) Rs. 10.000 na budowę kościoła w Otwocku. 7) Rs. 10.000 dla Towarzystwa pań św. Wincentego a Paulo. 8) Rs. 10.000 dla Towarzystwa osad rolnych. 9) Rs. 10.000 zakładowi paralityków św. Władysława. 10) Rs. 15.000 na pięć łóżek w szpitalu dziecinnym. 11) Rs. 10.000 na schronienie dla nauczycielek. 12) Rs. 10 000 na przytułek po robotnikach Lenwala. 13) Rs. 10.000 dla sierót i starców gminy ewangielicko-augsburskiej. 14) Rs. 10.000 na utrzymanie wychowańców seminaryum duchownego katolickiego. 15) Rs 10 000 na seminaryum katolickie w Lublinie. 16) Rs 20.000 dla warszawskiego Towarzystwa dobroczynności z przeznaczeniem na budowę domu dla sierót i łaźni ludowej. 17) Rs. 10.000 na kolonie letnie. 18) Rs 15.000 na biuro nędzy wyjątkowej. 19) Rs. 10.000 na przytułek Magdalenek. 20) Rs. 10.000 na sale zarobkowe Staszica. 21) Rs. 5000 na Szkołę rzemiosł Konarskiego. 22) Rs. 15.000 na Kasę Mianowskiego. 23) Rs. 15.000 dla Tow. opieki nad biednemi matkami. 24) Rs. 10.000 na Przytułek dla rekonwalescentów. 25) Rs. 10.000 na Schronienie starych sług przy kościele N. M. P. 26) Rs. 15.000 na budowę domu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych. 27) Rs. 20.000 dla podupadłych kupców, do uznania Zgromadzenia kupieckiego. 28) Rs. 25.000 na założenie praktycznej szkoły rzemiosł w Warszawie. 29) Rs. 10.000 dla gminy starozakonnych w Warszawie 30) Rs. 20.000 na założenie szwalni im. Julii Wiemann przy Tow. dobroczynności w Warszawie.

Testament odznacza się nietylko wielką liczbą zapisów, ale także prawdziwie wzniosłą i zacną myślą, jaka tym zapisom przewodniczyła. Jak to już wczoraj wspominaliśmy, majątek swój zdobył ś. p. Czaban za granicą.

Urodzony w Warszawie 1819 r., już w 11 roku życia wysłany został do Hamburga, gdzie po ukończeniu szkoły poświęcił się zawodowi handlowemu. W 16 roku życia udał się do Anglii, a następnie do Francyi. Posiadając już mały kapitalik, rozwinął w Rouen na wielką skalę sprzedaż drzewa Majątek jego wzrastał ciągle. Zajęty gorączkową pracą, nie mógł nawet przybyć do kraju, tęsknił jednak za swą ziemią ojczystą i pomimo iż lat kilkadziesiąt przebył u obcych, mowę polską zachował w czystości. Gdy nastąpił okres starości i zanik dawniejszej energii, przyjaciele wraz z siostrą panią Wieman postarali się, aby powrócił do kraju, co też uczynił i rozporządził godnie swą wielką fortuną, zdobytą ciężką pracą całego życia.

Samobójstwa. Dziś rano zażył w zamiarze samobójczym silną dozę kokainy, były porucznik 30 pułku piechoty Henryk Towarnicki, liczący lat 57. Mimo bezzwłocznej pomocy, której mu udzielili lekarze stacyi ratunkowej dr. Hellmann i dr. Pielecki, umarł Towarnicki po kilkugodzinnych cierpieniach. Osierocił on czworo dzieci. Przyczyną samobójstwa miały być nieszczęśliwe stosunki rodzinne.

W lesie na Kruhelu pod Przemyślem zastrzelił się kapitan 45 pp. Rudolf Jungwirth. Powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba.

Zmarli. We Lwowie, Wiktor Junosza Łempicki, komisarz Namiestnictwa, w 48 roku życia. Emil Leliwa Lisowski, notaryusz w Sądowej Wiszni, w 48 roku życia. Katarzyna Chodorowiczowa właścicielka realności, w 58 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 8 rano + 6, w poł. +10 R., Bar. 777. Podnosi się. Mgła.

Z rozmów poufnych.

Żona. Ach, ach, ach... Wody, octu, anodyn!

Mąż. Co się stało?

Żona. Czytaj. List anonimowy, w którym jakaś żmija nazywa mnie plotkarką, intrygantką, czupiradłem i koczkodanem!..

Mąż (po przeczytaniu listu i długim namyśle). Tak.. musiał to pisać ktoś z naszych dobrych znajomych..

Kandydytki na żony. Wedle księgi p. t. „Facecye abo Furfanterye dworskie" z r. 1661, kandydatka na żonę powinna mieć pięć *p*, mianowicie być:

1) *pulchra* (piękna),
2) *pudica* (wstydliwa),
3) *pia* (pobożna),
4) *prudens* (roztropna),
5) *pecuniosa* (pieniężna).

Repertuar teatru. Dziś w piątek po raz drugi „Kwiat miłości", operetka Jana Strausa. W sobotę po poł. o g. 3-ciej jako w wigilię odsłonięcia pomnika Al. hr. Fredry (ojca) uroczyste przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Zemsta", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (ojca), wieczorem o pół do 8-mej po raz trzeci „Kwiat miłości". W niedzielę po południu o pół do 4 tej drugie uroczyste przedstawienie z powodu odsłonięcia pomnika Al. hr. Fredry (ojca) „Damy i huzary", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca), wieczorem o pół do 8-mej trzecie uroczyste przedstawienie z powodu odsłonięcia pomnika Al. hr. Fredry (ojca) „Śluby panieńskie" komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca), rozpocznie Apoteoza z udziałem całego personalu teatru hr. Skarbka, oraz wygłoszonym zostanie wiersz okolicznościowy Adolfa Walewskiego. W „Ślubach panieńskich" wystąpi pierwszy raz po dłuższej przerwie p. Władysław Woleński. W roli Klary wystąpi po raz 1-szy p. Marya Jastrzębiec, artystka teatru łódzkiego. W poniedziałek po raz 11-ty „Małka Szwarzenkopf", sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabryeli Zapolskiej.

Kronika muzyczna

Najważniejszym wypadkiem w całej Europie na polu muzycznem było w tym miesiącu wystawienie „Dalibora" w Wiedniu. Jest to trzyaktowa opera ludowo-romantyczna, do której muzykę napisał wielki mistrz Fryderyk Smetana, a libretto Józef Venzig. Treść opery jest taka. Za zabójstwo, dokonane w sprzeczce, tak w owych czasach pospolite, zostaje Dalibor skazany na dożywotnie więzienie przez króla czeskiego Władysława. Atoli rycerska i dumna postać Dalibora budzi niespodzianie miłość w sercu Milady (siostry zamordowanego), która, choć sama zaniosła skargę przed króla, pragnie teraz skazańca uwolnić. W przebraniu męzczyzny, pozyskawszy dla siebie Benesza, dozorcę więzienia, zjawia się Milada przed Daliborem, wyznaje mu swą miłość i chce go z więzienia uwolnić. Plan, choć dobrze uknuty, nie powiódł się. Dalibor został schwytany przez króla i na śmierć skazany. Milada staje w zbroi na czele sprzysiężonych i wiernych towarzyszy Dalibora i powtórnie chce go wyrwać z rąk śmierci. Po zaciętej walce udaje się jej ocalić Dalibora, ale sama, śmiertelnie raniona, umiera w ramionach swego ukochanego.

Smetana napisał muzykę do Dalibora między rokiem 1866 a 1868, a więc w tym samym czasie, w którym wpływ muzyki Ryszarda Wagnera największy udzielał się muzykom. Mimo to Smetana nie uległ ślepo ówczesnemu prądowi, nie naśladował bezmyślnie Wagnera na wzór innych współczesnych muzyków, lecz ze zrozumieniem korzystał z nowego kierunku muzyki. Zawsze i wszędzie pozostał sobą, z własnym rytmem, swoją charakterystyczną harmonią i potęgą orkiestry, stając się tym sposobem niejako przedstawicielem muzyki, a szczególnie opery narodowo-czeskiej. Jedynie w czysto-orkiestralnych ustępach, można poznać wpływ Wagnera. W całej operze „Dalibor" jest zachowany jedności nastrój i panowanie nad formą, tudzież ogrom melodyj, zwłaszcza narodowych (czeskich). Najsilniejsze wrażenie robi samo widzenie Dalibora w więzieniu (w akcie drugiem) przy towarzyszeniu skrzypiec i wiolonczeli solo, przy dźwiękach akordów fletowych i klarnetowych. Być może, że akt ostatni jest cokolwiek słabszy od pierwszych, lecz wina tego leży w librecie a nie w muzyce.

Opera ta miała w Wiedniu niesłychane powodzenie. Teatr trząsł się od oklasków, a nawet wrogie Czechom pisma nie mogły wstrzymać się od uznania i zachwytu. W roli Dalibora wystąpił p. Winkelmann (interpretator wagnerowskich postaci) i oddał tę rycerską i dumną postać z artystycznem zrozumieniem i uczuciem, zwłaszcza sceną w więzieniu wywołał entuzyazm całego teatru; zaś na wskróś dramatyczną i nader trudną do odśpiewania partyę Milady odtworzyła pani Sedlmayer pod każdym względem doskonale. Chóry odśpiewano z precyzyą a znakomita orkiestra, jak zawsze, zachwycała swem mistrzowskiem cieniowaniem.

Warszawskie Towarzystwo muzyczne wystąpiło w zeszłym tygodniu z koncertem, którego najgłówniejszym punktem był popis na organach, należący w Warszawie do wielkich rzadkości. Na popis ten przyjechał dr. Henryk Reiman, pierwszy organista po Saint-Saensie. Wykonał on „Fugę" Bacha, sonatę a-dur Händla, melodyę i pastoralle A. Guillmonta, wreszcie fantazyę es-dur Saint-Saensa, pokonując po mistrzowsku wszelkie trudności. Technika dra Reimana jest imponująca, zwłaszcza w świetnem użyciu pedału; to też gra jego zdumiewała wtajemniczonych w mechanizm instrumentu i porywała nawet profanów podniosłością stylu. Koncertanta darzono niemilknącemi oklaskami, zmuszając go do nadprogramowych dodatków.

Dzielnego towarzysza na estradzie miał ten mistrz w młodym skrzypku p. Zdzisławie Birnbaumie, uczniu Joachima. Sonata Händla w takim duecie zachwycała wszystkich, zwłaszcza, że silny, piękny ton skrzypiec ślicznie wydawał się na tle organowem.

Do poważnego nastroju wieczoru przyczyniała się wielce i panna Aniela Remerówna. Jej śliczny, dźwięczny głos mezzo-sopranowy zdobył jej odrazu przychylność publiczności, a nacechowana dobrym smakiem interpretacya, świadcząca o dobrej szkole uzupełniła doskonałe wrażenie. Szczególniej podobał się z oratoryum „Paulus" i pieśń Mendelssohna, która też wywołała grzmiące i zasłużone oklaski.

Pan Bruszewski odśpiewał z ogromnem powodzeniem „Pieśń Junacką" Noskowskiego, „Polećpieśni" Moniuszki, aryę z opery Verdi'ego „Ludwika Miller", oraz kilka mniejszych piosnek nad program. Dawno niesłyszanego śpiewaka darzyli warszawianie hojnie oklaskami, żałując, że piękny tenor śpiewa przeważnie za granicami Polski.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Zwolennicy wesołej muzy zebrali się wczoraj bardzo licznie, by zapoznać się z najnowszą operetką Jana Strausa: „Waldmeister", którą wystawiono wczoraj w teatrze skarbkowskim pod tytułem „Kwiat miłości". Botaniczno sentymentalna nazwa tej operetki w przekładzie polskim zdaje się zapowiadać treść poetyczną, przepełnioną wonią kwiatów i marzeniami miłosnemi, w rzeczywistości jednak tak nie jest. O ile nas pouczają najnowsze badania rozmowy kwiatów, roślina leśna „Waldmeister" czyli marzanna nie była nigdy symbolem miłości, jakkolwiek librecista p. Gustaw Davis stara się przekonać nas o tem. Gdyby jednak nawet tak było, libretto p. Davis nie zyskałoby o tyle logicznego związku, ile słuchacz nawet w farsie lub w operetce od autora wymagać musi, by nie siedzieć przez cztery odsłony, jak to mówią, na tureckiem kazaniu. Widocznie liczna falanga wiedeńskich poetów, wierszokletów i wszelkiego rodzaju skrybentów nie posiada ani jednego dobrego librecisty, bo inaczej król operetki wiedeńskiej Jan Straus nie byłby podjął się tak niewdzięcznej pracy, jak pisania muzyki do libretta p. Davisa, pozbawionego zarówno treści, jak humoru. Niezwykły talent kompozytora wyszedł jednak zwycięsko z tej walki, bo jakkolwiek zakuty w ciężkie kajdany przez librecistę, wypływa ostatecznie za pomocą swego własnego humoru i niezwyciężonego dowcipu. Zresztą nie spodziewaliśmy się od operetki Straussa niczego więcej, jak całej seryi pięknych, skocznych, prawdziwie wiedeńskich walców — a te dopisały w zupełności i wyratowały sytuacyę. Być może, że jest tam nawet za wiele tych walców, jednak za dobrą jakość gwarantuje nam firma Jan Strauss. Co prawda, takie nagromadzenie rytmów walca osłabia ich siłę i wrażenie, a efekt byłby z pewnością większy, gdyby się one zjawiały tylko tu i ówdzie po dłuższych okresach muzycznych, jak to zwykł robić Strauss w niektórych poprzednich dziełach, gdzie używa walca jako korony efektu i ostatniego słowa humoru. Wtedy to walc działa podniecająco, jak kielich wina szampańskiego, wczoraj zaś w „Kwiecie miłości" piliśmy owego szampana bez ustanku, a to wino było zaprawione ciągłem dolewaniem wody, które uskutecznił librecista p. Davis. Nie dziw więc, że napój ten wydawał nam się chwilami dość nudnym.

Były jednak i chwile rzeczywiście piękne i przyjemne, w których zostawaliśmy pod wyłącznem wrażeniem muzyki Straussa, do tych zaliczamy finał 3-ciej odsłony, zbudowany na temacie walca d-dur, znajdującego się w uwerturze i powtarzającego się kilka razy, tercet w drugiej odsłonie i kuplety śpiewane przez p. Myszkowskiego. Instrumentacya operetki nie polega wprawdzie na skombinowanych efektach, lecz dość zgrabna, przyczynia się miejscami do ładnej całości. Wystawa operetki pod względem dekoracyjnym i kostyumowym nie pozostawiała nic do życzenia, natomiast biorąc rzecz artystycznie mogłaby być lepszą, nawet w naszych stosunkach. Orkiestra i chóry pod batutą p. Słomkowskiego trzymały się wprawdzie doskonale, lecz nie wszyscy soliści mogli wczoraj podołać swemu zadaniu. Profesora botaniki, Millera, grał w całem znaczeniu tego słowa świetnie p. Myszkowski i wydobył z tej roli więcej, aniżeli żądać można, wyzyskując najdrobniejsze jej effekta, śpiewając i grając z humorem i bez przesady. P. Bogucki, jako Tymoleon, niestety nie miał co śpiewać, odegrał swą rolę znakomicie, lecz nie znalazł sposobności do rozwinięcia swego talentu wokalnego, tak użytecznego w operetce. Rolę Bothona śpiewał p. Orzelski, szafując zbyt hojnie swym pięknym głosem który przecież zasługuje na poszanowanie a właśnie wskutek forsowania nieraz odmawia posłuszeństwa swemu właścicielowi. P. Radwan, jako Paulina, wyglądała wczoraj czarująco i grała z niezwykłem przejęciem. Niepewna częstokroć intonacya i przeciąganie głosu również jest tylko skutkiem forsowania. Publiczność oklaskiwała p. Radwan i zmusiła do powtórzenia kupletu. Na uznanie zasługuje niemniej p. Kliszewska, która rolę Fredy odśpiewała poprawnie i czysto, zwłaszcza za piękne wykonanie duetu z Bothonem. Mniejsze role znalazły dobrych wykonawców w paniach Kasprowiczowej i Skalskiej i pp. Kiczmanie i Kratochwilu. Teatr był pełny. *Fr. Neuhauser.*

* **Nasza monarchia.** Austryackie kraje koronne w czasie półwiekowego jubileuszu panowania Najj. Pana Cesarza Franciszka Józefa I. — Puszczony właśnie w obieg zeszyt ósmy tego wspaniałego dzieła zawiera 12 doskonałych tablic rysunkowych, poświęconych Galicyi, a tworzących przepiękną panoramę najwybitniejszych okolic i budowli tego kraju. Widzimy tu gmach Sejmu galicyjskiego we Lwowie, politechnikę, budynek namiestnictwa, Ossolineum, nowe kliniki, pałac inwalidów, łacińską archikatedrę i galicyjską kasę oszczędności; dalej piękny rynek krakowski z wieżą ratuszową, Sukiennicami, kościołami N. P. Maryi i Świętej Barbary. Inne rysunki przedstawiają Wawel, a na nim zamek i katedrę; malowniczą bramę Floryańską, bibliotekę jagiellońską i kopiec Kościuszki. Z mniejszych miast galicyjskich są piękne widoki Przemyśla, Kołomyi i Buczacza. Dalszy rysunek przedstawia wspaniałe wnętrze kopalń wielickich. Pięć mniejszych rysunków odtwarza czar ukochanych Tatr. Posępny Czarny Staw, Krywań, Kościelec i wszystkie inne szczyty i pasma Tatr tworzą tu cudowne krajobrazy. Zeszyt kończy podobizna mostu na Prucie pod Jaremczem. Tekst, opracowany przez p. Rollego, znanego naszego publicysty, jest pomimo swej zwięzłości doskonałem uzupełnieniem pięknych tych rysunków.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 20 października.

(Z.). Każdy dzień prawie przynosi ze sobą dalsze obniżenie się kursów pomimo, że niema ku temu żadnego widocznego, łatwo zrozumiałego powodu. Wielu finansistów tłómaczy to stałe obniżanie się poziomu kursów tą okolicznością, że na targach zagranicznych podwyższono stopę procentową. Jest to atoli z gruntu błędne zapatrywanie. Gdyby istotnie spadek kursów był logicznem następstwem podniesienia eskontu, to w pierwszym rzędzie musiałyby kursa spaść na tych targach, na których podwyższono stopę procentową, t. j. w Berlinie i Londynie, a tymczasem właśnie na tych targach kursa dobrze się trzymają. U nas przecież nie było żadnego podwyższenia eskontu, a z trudnościami w otrzymaniu gotówki walczyć mają tylko spekulanci nie zasługujący na kredyt ani na zaufanie. — Uzasadnioną byłaby zniżka także w takim razie, gdyby targ nasz był widownią wyuzdanej spekulacyi, która zanadto przeciągnęła strunę. Atoli i tego wypadku nie ma, raczej można powiedzieć, że nie ma obecnie na naszej giełdzie żadnej spekulacyi, gdyż w niektórych kategoryach walorów po kilka dni nie robi się literalnie ani jednej transakcyi. Zresztą wiadomo z doświadczenia, że spekulacya na haussę, mająca jakie takie szanse powodzenia, nigdy jeszcze nie dała się odstraszyć podwyższeniem stopy procentowej, przeciwnie ono nieraz dodawało jej bodźca do tem intensywniejszego forsowania zwyżki. A więc ani podwyższenie eskontu w Berlinie i Londynie, ani zbytnia spekulacya nie wywołały obecnej, nad wszelki wyraz smutnej sytuacyi naszego targu, ale jedynie i wyłącznie nasze opłakane stosunki ekonomiczne, upadek rolnictwa i eksportu. Nie to dolega naszej giełdzie, że za mało jest gotówki, ale właściwie to, że jest jej za wiele, bo nie ma przedsiębiorstw, któreby jej potrzebowały. To, że w Berlinie podwyższono eskont, powinno raczej wzbudzać u nas zazdrość, tam bowiem banki nie mogą nastarczyć gotówki na potrzeby przemysłu i handlu i dlatego tylko podwyższyły eskont. Być może, że i u nas zabraknie jej, ale chyba dlatego tylko, że banki tutejsze korzystające z różnicy procentu między Berlinem a Wiedniem, w Berlinie rozpożyczą swe kapitały, aby zarobić bodaj jakiś ułamek procentu. — O szczegółach dzisiejszych obrotów nie ma się co rozpisywać, — zaznaczę tylko krótko, że wszystkie kursa spadły.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 349 75, węgierskie 382 —, Anglobanki 163.25, Uniony 290·—, Bankvereiny 251·25, Länderbanki 222 25, Ludwiki 213 40, Czerniowieckie 286 75, Elbethale 248 50, Renta papierowa 102·10, srebrna 102 15, austryacka złota 123·15, austr. renta wal. kor. 101·75, węgierska złota 121·50, węgierska renta wal. kor. 99 65, dukat 5·66, 20 frankówka 9·52½, marki 11·74 —, ruble 1·27¼.

Wiedeń 20 października. (Targ zbożowy). Dziś poprawiło się nieco usposobienie na targu zbożowym. Pszenicę jesienną płacono po 11.90, wiosenną 11.77 do 11.83. Żyto jesienne 9.—, wiosenne 8.89. Owies jesienny 6 50, wiosenny 6.70. Kukurudzę jesienną 5.04, wiosenną 5.44, Rzepak na styczeń-luty 13.20 do 13.30.

Budapeszt 20 października. Obrót na dzisiejszym targu zbożowym wynosił około 20.000 centn. metr. Płacono: pszenicę jesienną 11·97 do 12·—, wiosenną 11·73 do 11·74, żyto jesienne 8·61 do 8·63, wiosenne 8 42 do 8 43, kukurudzę na maj-czerwiec 5·14 do 5·15, na październik 4.45 do 4.50. Owies wiosenny 6·13 do 6 15. Pochmurno.

Paryż 20 października. Pszenica jesienna 29.— do 29.10, wiosenna 28.40 do 28.75 fr.

Saaz 20 października. (Chmiel). Bieżący tydzień należy do najsilniejszych w tegorocznym sezonie. Od niedzieli sprzedano przeszło 2.000 bel, dziś zaś około 500 bel chmielu.

Wiedeń 22 października. *Spirytus.* Za towar kontyngentowany płacono 18 50 do 18 00, na maj 17·25 do 17·75.

Nafta kaukaska 3·50 do 3·75 (transito loco Tryest), krajowa 16·— do 16·25, jasna 16 75 do 17·—, cesarska 18·— do 18 50, amerykańska 20·75 do 21·25 (loco Wiedeń w całych wagonach).

Kawa Santos Superior 53 — do 57·—, Portorico 110·— do 128·—, Jawa 105.— do 135·—, wszystko loco Tryest.

Telegramy Przeglądu.

Wiedeń 22 października. (Posiedzenie Izby posłów). Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się szeregiem głosowań imiennych, sprowokowanych przez obstrukcyę, a mówiono, że obstrukcyoniści liczbę tych głosowań chcą doprowadzić do 32. Niektórzy posłowie z prawicy zaczęli paktować z obstrukcyonistami, aż nareszcie zgodzono się, że obstrukcya nie będzie żądała imiennych głosowań, a prawica znów nie zażąda zamknięcia dyskusyi nad wnioskiem o postawienie w stan oskarżenia ministrów dopóty, póki z opozycyi nie przemówi 4 mówców. Nadto zgodziła się prawica, aby wczorajsze posiedzenie było zamknięte o godzinie 5-tej, a dzisiejsze o 7-ej i aby jutro posiedzenia nie było. Układ ten zawarto na 48 godzin, a jest on dowodem, iż obstrukcya już się wyczerpała i nie może tak namiętnie nadal prowadzić swej walki, jak to dotąd czyniła.

Po przeprowadzeniu więc sześciu głosowań imiennych, przystąpiła Izba o godzinie 3-ciej po południu do porządku dziennego, a mianowicie do rozpraw nad wnioskiem o postawienie w stan oskarżenia ministrów z powodu znanych zajść w Chebie.

Pierwszy zabrał głos p. T ü r k (schönererowiec). Zamiast przystąpić wprost do rzeczy i mówić o Chebie, przedewszystkiem bronił p. Türk przyjaciela swego p. Irę, twierdził, że jest on człowiekiem honorowym, że owych słów „woda sodowa u Wimbergera" wcale nie zawołał. Następnie bardzo szeroko rozwodził się o tem, że Niemcy w Austryi są gorącymi patryotami austryackimi i że w Austryi powinno być wszystko bez wyjątku niemieckie, — gdyż dynastya jest niemiecką i Niemcy ją stworzyli i do tej pory utrzymali. Złe traktowanie Niemców w Austryi może, zdaniem mówcy zachwiać sojuszem austro-niemieckim, gdyż w Niemczech los Niemców austryackich budzi wielkie zaniepokojenie. (Protesty na ławach czeskich.)

Dalej polemizował p. Türk z wypowiedzianymi wczoraj wywodami p. Herolda, mówił szeroko o niemieckiej szlachcie feodalnej, której zarzucał brak niemieckiego patryotyzmu, a w końcu przechodząc do oskarżenia ministrów w bardzo przesadny sposób opisał zajścia w Chebie. Mowę swą zakończył frazesem, iż w Niemczech żyje jeszcze duch bohaterski. (Na lewicy żywe oklaski i wołania „Heil").

Na tem przerwano obrady.

P. J a r o s i e w i c z zapytał prezydyum Izby, dlaczego wniosku jego o jawności rozpraw komisyi legitymacyjnej nad wyborem p. Bogdanowicza, nie poddało pod głosowanie. Zdaniem mówcy wolno Izbie, mimo uchwały, iż obrady tej komisyi są tajne, postanowić, iż nad pewnym wyborem toczyć się będą obrady jawne. Należało więc Izbę o to zapytać.

P. K r a m a r z odpowiedział, iż obstaje przy swem wczorajszem zapatrywaniu.

Następne posiedzenie dzisiaj. Dziś zapewne zabierze głos hr. Badeni.

Wiedeń 22 października. (*Izba panów.*) Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono traktat między Austro-Węgrami a Włochami w sprawie wzajemnego bezpłatnego wspierania ubogich chorych.

Po wyborach do komisyi dla traktatów państwowych, oraz po wyborze uzupełniającym do delegacyj wspólnych posiedzenie zamknięto.

Wiedeń 22 października. Przedłożenie rządowe, tyczące się polepszenia płac wszystkich kategoryj służących państwowych, również i ajentów policyjnych i służby pocztowej będzie wkrótce wniesione do izby.

Wiedeń 22 października. Paryski *Temps* przyniósł depeszę o skandalicznym występie p. Szajera, który pijany przyszedł na zgromadzenie socyalnych demokratów i został sromotnie wyrzucony, i nazwał Szajera członkiem Koła polskiego. Koło zaprotestowało przeciwko temu telegraficznie, żądając od *Tempsa* sprostowania.

Wiedeń 22 października. *N. W. Tagblatt* notuje pogłoskę, jaka krąży w kołach parlamentarnych o rzekomem oświadczeniu hr. Badeniego, iż ma zamiar jeszcze przez tydzień pracować z obecnym parlamentem. Jeżeli mu się to nie uda, to zamknie sesyę i ostatecznie wyrzeknie się zwołania rady państwa przed r. 1899. (Pogłoska ta jest niedorzeczna. P. R).

Wiedeń 22 października. Posłowie O k u n i e w s k i i S t e f a n o w i c z, zawiadomili prezydyum Izby, że wspólnie z posłami Szukljem, Wolanem, Baljakiem, Kronawetterem, Straucherem, Follerem, Taniaczkiewiczem i Vaszatym, utworzyli wolny związek, aby mogli być uwzględniani przy wyborach komisyjnych.

Londyn 22 października. Do dzienników donoszą z Simli (w Indyach), że 20 b. m. stoczoną została na pograniczu afgańsko-beludżystańskiem większych rozmiarów bitwa, gdzieś pod Czagrukotal, w której ze strony angielskiej zabitych jest 3 oficerów a 5 oficerów ranionych, zaś z żołnierzy 150 zabitych lub rannych.

Londyn 22 października. Do *Timesa* donoszą z Nowego Jorku, że rząd amerykański ostatecznie oświadczył się za walutą złotą, bada jednak pewne finansowe środki zaradcze, mające usunąć niektóre błędy teraźniejszego systemu monetarnego. Republikańskie dzienniki nowojorskie utrzymują, że bimetalizm upadł z kretesem.

Budapeszt 22 października. *Pester Lloyd*, omawiając ten fakt, że sejm węgierski uchwalił wczoraj prowizoryum ugodowe, zwraca się ponownie do opozycyi w austryackiej Radzie państwie i wzywa ją, aby najżywotniejszych interesów monarchii nie narażała na niebezpieczeństwo i walki między dwiema narodowościami nie wprowadzała na teren, który ze względu na przyszłość i bezpieczeństwo całej monarchii, powinien od tej walki być na zawsze ochraniany.

Konstantynopol 22 października. Porta wystosowała do mocarstw nowy okólnik, domagający się przyśpieszenia załatwienia kwestyi kreteńskiej. Żeby prędzej załatwić zawarcie traktatu pokojowego, komisya międzynarodowa uchwaliła codzień odbywać posiedzenia.

Wiedeń 22 października. Podkomitet komisyi budżetowej przyjął na wczorajszem posiedzeniu przedłożenie rządu dotyczące kredytów dla wspomożenia ludności dotkniętej klęskami powodzi. Zmienił je jednak o tyle, że kwotę zasiłków podniósł z ośmiu na prawie 9 milionów, a to wtedy, gdy minister skarbu oświadczył, że zgadza się na podwyższenie tej kwoty o 955.000 zł. Referentem wybrał pod komitet posła Jandę.

Wiedeń 22 października. (Posiedzenie Izby posłów). Na początku posiedzenia poseł Kittel postawił wniosek, aby 5 jakichś petycyj dosłownie oddrukowano w stenograficznym protokole dzisiejszego posiedzenia i zażądał imiennego głosowania nad swoim wnioskiem. *Izba większością głosów odrzuciła to imienne głosowanie* i przeszła do porządku dziennego, t. j. do dalszych obrad nad postawieniem ministrów w stan oskarżenia. Schuecker przemawiający *pro* zabiera głos.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 22 października. J. ks. Puzyna z Narola. F. hr. Czosnowski z Ożomli. K. Federer z Pragi. R. Mertelmayer z Lübeck. K. Herliczka z Nowego Miękisza. F. Krebel i F. Rozmarynowicz z Krakowa. J. Bachruch z Monachium. Ed. Friedman z Wiednia. Dr. K. Dębicki z Sambora.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 października. G. Torosiewiczowa z Brodek. B. hr. Stadnicka z Wielkiej wsi. K. hr. Czosnowska z Wołynia. J. Agopsowicz z Nazurny. St. Starowiejski z Ustrobny. E. Scott z Ropienki. H. Leitner z Wiednia. H. C. Beyerman z Pasieczny. H. C. Van Marlaut z Utrechtu Dr. G. Ruprich z Gracu.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 22 października. A. Raszewski z Russocic. B. Lang z Wieczorki. Dr. Münz z Tarnowa. Rotm. Schögl i porucznik Diossy z Kamionki Strumiłowej. B. Kruszewski z Krosna. W. Willers z Monachium. K. Michalewska z Krakowa. K. Bela i J. Deak z Tcsokie (Węgry). S. Lewandowski z Bełza.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 22 października. Edward Kopeć z Warszawy. Dr. F Kasparek z Krakowa. P. Świeżawska z Król. Polskiego. P. Sozańska z Szwajkowa. P. Wojciechowska z Sokala. S. Pollak, L. Lichtwitz, K. L. Singer, S. Krotosyner, O. Pragendorfer z Wiednia. F. German z Glauchau. M. Złobicka z Odessy. S. Binczewska z Przemyśla. K. Smagowicz z Podgórza. L. Dutkiewicz z Żółkwi. P. Piątkowski z Tarnopola. A. Klimek z Brodów.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

We wczorajszym numerze w oświadczeniu p. Jana Muszyńskiego zaszła pomyłka drukarska — zwraca się uwagę na oświadczenie to w formie właściwej:

W odpowiedzi na korespondencyę z dnia 20. b. m. zaznaczam, że elementarne pojęcia o honorze są rozmaite — przykro mi, że Wielmożnych Panów Stanisława Pieńczykowskiego i Michała Majewskiego, których uważam za ludzi bardzo inteligentnych — pouczyć muszę — że są wypadki, w których ustaje obowiązek pojedynku — i gdyby Panowie ci — sprawę tę z innego, mniej zcieśnionego, a więcej sprawiedliwego punktu widzenia traktować raczyli — jako ludzie inteligentni i uczciwi nabraliby przekonania, że ja prócz uczuć jak najbardziej ujemnych — nic więcej p. Emilowi Trzcińskiemu ofiarować nie mogę — że pojedynek tutaj nie może mieć żadnego zastosowania, i w tem właśnie leży zasadnicza różnica naszych wspólnych elementarnych pojęć o honorze.

Sprawę uważam za skończoną, a instytucyę sądów honorowych za parodyę sprawiedliwości.

Lwów 22. października 1897.

Jan Muszyński.

Wiedeń 20 października. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 350.25, węgierskie akcye kredytowe 382·25, anglobanku 162.75, bankvereiny 250 0, unionbanku 290.18, laenderbanku 222.—, staatsbahny 332.00, lombardy 82.50, elbethale 259 50, akcye tytoniowe 150 00, rima 257.00, alpiny 128.10, renta majowa 102.10, renta koronowa węgierska 99.65, losy tureckie 60.30, marki 58.81, ruble 127.25.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 października 1897 (czas środkowo-europejski).

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	*Do Lwowa:*
	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
–	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10		Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
–	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
-	7·50	Z Janowa
–	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
–	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
–	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
–	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej
–	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
–	10·35	Z Jarosławia
–	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	-	Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
-	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
-	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
8·45	-	Z Krakowa, (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·43		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Swobody r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
-	10 20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza

Pociąg posp.	Pociąg osob.	*ze Lwowa:*
—	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6 00		Do Podwołoczysk, Brodów. Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Körösmezo, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·50	Do Janowa
-	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina). Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów. Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
-	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu) Kozowy,
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·00	Do Janowa
—	3·0	Do Stryja
—	4·40	Do Jarosławia
—	6·45	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
—	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
-	7 47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	7·48	Do Janowa
—	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu środkowo-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

90)

KTO WINIEN?

POWIESC
przez
E. BRADDON.
(Tłómaczyła z angielskiego baronowa Zofia Hartingh).
(Ciąg dalszy).

Tak zwana pracownia, w której dawniej panienki pobierały swoje lekcye, była dużym, dobrze przewietrzonym pokojem, w którym składano stare meble z całego domu. Tu Elżunia szyła dla swoich biednych, tu czasem pomagała pannie służącej przerabiać balową suknię dla światowej i chciwej zabaw Tiny, albo fabrykowała własnoręcznie tani kostyum dla domowego użytku oszczędnej Horacyi. Był to pokój wygodny i przyjemny, ale trochę staroświecki i pozbawiony wszelkiej elegancyi. Od jakiegoś czasu Elżunia przywłaszczyła go na swój użytek.

— Dziękuję ci za tę świetną myśl, — odparła Tina ironicznie. — Twój pokój bardzo jest piękny, niewątpliwie, ale ja jestem przyzwyczajoną do bardziej wykwintnego otoczenia, i póki mogę zajmować salon, póty się z tąd nie ruszę, pomimo, że egoizm Horacyi i twoje względy dla służby, pozbawiają mnie przyjemności ognia na kominku. Zapewne już niedługo będziemy mogły którykolwiek z pokoi w Tangley Manorze nazwać naszym własnym.

— Cóż mamy rozumieć przez to?— śmiejąc się zapytała Elżunia.—Jakąż rewolucyę domową przewidujesz? Czyżby Morton zamierzał zamienić pałac na falanster albo na dom zdrowia?

— Nie; jego obłęd przybierze zapewnie teraz inny kierunek. Waryacya jego objawi się małżeństwem, — sarknęła Tina wpatrując się w koniec lakierowanego swego pantofelka.

Złośliwe a ukryte znaczenie tego docinka było aż nadto jawnem.

Pochylona nad robotą twarz panny Hardman oblała się szkarłatnym rumieńcem.

— Sądzę, że nie ma o to obawy, — odparła bardzo spokojnie. Twój brat nieprędko chyba zapomni miss Courtenay.

— O! gdyby go pozostawiono sobie samemu, możeby się okazał wzorem męzkiej stałości aż do grobu. Wszak to Thackeray powiada, że każda młoda kobieta może się wydać za każdego mężczynę, byleby tylko szczerze chciała. Znał on dobrze ludzką naturę

— Zapewne, — rzekła Elżbieta siląc się na spokój i obojętność. Ale nie słyszałam, żeby która młoda kobieta postanowiła sobie była wydać się za Mortona.

— Doprawdy? — zaśmiała się zjadliwie Tina. Jakaś ty naiwna! Ja bo wiem kto zagiął parol na niego. Kiedy młoda osoba wyrzeka się snu, jedzenia, wygód i spoczynku, aby czuwać przy łożu chorego mężczyzny; kiedy biega za nim jak matka za niemowlęciem, schlebia mu, dogadza jego najniedorzeczniejszym fantazyom, wsłuchuje się w każde jego słowo z zachwytem i uwielbia go otwarcie, przez to toruje sobie drogę do jego wdzięczności, która się objawia darami powozów i koni — to trzebaby być ślepym i głuchym aby nie widzieć do czego to wszystko zmierza.

Elżbieta Hardman zerwała się z siedzenia, blada jak ściana z pałającemi oczyma, drżąca całem ciałem.

— Co? — krzyknęła zdławionym spazmatycznie głosem — Możeszże być na tyle złą, nikczemną i podłą, aby przypuścić, że gdy spełniłam to, co poczytywałam sobie za prosty obowiązek, podkradłam się podstępnie do serca twojego brata, aby w chwili słabości wyłudzić od niego obietnicę małżeństwa?!...

— Nie będę rzeczy obwijać w bawełnę, jak Tina, — zjadliwie wtrąciła Horacya. Tak; obie mamy to przekonanie, że tak jest i było.

— Kiedy tak, to ani dnia dłużej nie pozostanę pod jednym dachem z wami!—zawołała Elżbieta, zbierając gorączkowo rozsypane po ziemi przybory do roboty.

— Czy to ma znaczyć, że mamy się ztąd wynosić? — zuchwale zapytała Horacya.

— Wy wiecie dobrze, co to ma znaczyć. Wy jesteście paniami tego domu, a ja biedną dziewczyną zależną od dobroci waszej ciotki. Dałyście mi to stokrotnie uczuć na rozmaite sposoby, uwłaczające mojej godności, i tylko przywiązanie zacnej, świętej waszej ciotki, tylko — tu głos jej zadrżał nieco — tylko dobroć Mortona godziły mnie dotąd z trudnościami mego położenia. Obecnie uczyniłyście położenie to niemożliwem.

— Dokądże idziesz?

— To moja rzecz, — dumnie rzuciła im dziewczyna. — Opuszczam Tangley Manor.

— Cóż mamy zrobić z twoim koniem?—spytała Tina. — Czy go wysłać za tobą?

Elżbieta nie raczyła nie na to odpowiedzieć. Wyszła nie obejrzawszy się nawet za siebie.

Obie siostry pozostawszy same spojrzały na siebie osłupiałe.

— Czy myślisz, że wyjedzie? — spytała Tina wystraszona.

— Rozumie się, że nie. Chce nas tylko nastraszyć i zmusić do przeproszenia, aby potem swobodnie intrygę swoją przeprowadzić do końca.

— Bo, gdyby na prawdę wykonała zamiar swój i opuściła dom, toby nie było końca awantur z ciotką i Morton mógłby się na dobre rozgniewać, — rozmyślała zafrasowana Klementyna czując, że posunęła się zadaleko.

— Nie ma o to obawy — pocieszała ją Horacya. — Nie wyjedzie stąd. Wie ona dobrze, z której strony grzanka posmarowana masłem.

— Ale niektórzy ludzie wolą jeść suchy chleb, niż znosić upokorzenia, a mnie się wydaje, że Elżunia jest bardzo dumną; choć do tej pory kryła się z tem — rozmyślała Tina.

— Uspokój się; nie odjedzie — zapewniała młodsza siostra. — Osoba zostająca w tem położeniu co ona, ma zawsze przedewszystkiem swój interes na względzie. Nie chciałaby się narazić cioci, bo wie dobrze, że ta zapewniła jej pokaźną sumę swoim testamentem. Zresztą gdzieżby ona poszła? Do tych prostych, ordynarnych krewnych swoich w Blackfordzie? Czyżby ona godzinę jedną wytrzymała w takiem otoczeniu, zakosztowawszy naszego towarzystwa? Nie troszcz się o nic, Klementyno. Zamknie się w swoim pokoju, wydąsa się, wypłacze, a jutro przeprosi nas i koniec.

— Mam nadzieję, że wszystko się jakoś wygładzi — mówiła Tina wciąż wystraszona. Mam ochotę iść do niej na górę i zawrzeć z nią zgodę

— Gdybyś się poniżyła w ten sposób, to nie darowałabym ci tego do śmierci! — zakrzyczała ją Horacya. — Cóż to? Czy chcesz, aby córka starego Hardmana została naszą bratową? A przyszłoby do tego, gdybyś na tyle zapomniała o swojej godności, żeby się pójść upokorzyć przed nią. Jeżeli ty jesteś na tyle małego ducha, aby się bać Mortona, to ja nie; i gotową jestem wziąć na siebie jego gniew, kiedy się przekona, że jego pochlebnica, przyjaciółka i czuła opiekunka znikła z domowego horyzontu.

— A jeżeli się nie upomni o swego konia, to ja będę nim jeździć — dorzuciła Tina, rozjaśniając oblicze.

ROZDZIAŁ XVII.

Pewien niepokój ogarnął Tinę kiedy wieczorem dnia tego, przebrawszy się do obiadu, zeszła do salonu gdzie zastała ciotkę Dorę, czytającą gazetę pod oknem a Mortona przechadzającego się szerokimi krokami po pokoju.

— No i cóż, ciotuchno, jakżeś się bawiła z tym dwojgiem starych dziadów? — spytała wesoło, nadrabiając miną.

— Zawsze miło spędzam czas ze starymi przyjaciółmi — odparła miss Blake. — Ale gdzież to jest Elżunia? Stukałam przed chwilą do jej pokoju, ale zastałam go pustym. Czyżby wyszła?

— Trudno przypuścić, aby się narażała na taką niepogodę — rzekł Morton. — Grey Tommy jest w swojej klatce i rwie się od żłobu z niecierpliwości. Zaniosłem mu tylko co na pociechę wiązkę koniczyny.

— Więc gdzież ona mogła się podzieć? — zawołała miss Blake. — Za chwilę podadzą obiad, a ona jest zawsze wzorem punktualności.

Gong zabrzmiał przy domawianiu tych słów, ale miss Hardman nie stawiła się na jego wezwanie. Klementyna uczuła, że blednie. Horacya hardo podniosła głowę, gotując się do walki. Obie czuły, że krytyczna chwila się zbliża. Podczas gdy całe towarzystwo przechodziło do jadalnej sali, Andrzej podszedł do miss Blake i podał jej list na srebrnej tacy.

— Wielkie nieba! — zawołała ciotka — to od niej! Co to ma znaczyć? Czy miss Hardman jest na górze, Andrzeju?

— Nie, jaśnie pani. Wyszła przed dwoma godzinami.

— Pieszo — w taki czas?

— Miała na sobie podróżny płaszczyk i torbę w ręku.

— Torbę? Dokądże ona mogła pójść? Pewnie ktoś chory przysłał po nią — mówiła ciotka zaniepokojona, rozdzierając śpiesznie kopertę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeden i drugi obaj racyę macie,
Choć się na kobietach w ogóle nie znacie!
Daremnie Pan Zapolski pragnie dowieść [szczerze,
Że w serce kobiety zupełnie nie wierzy,
Daremnie się też biedzi smutny „Nie- [szczęśliwy"
Na wdzięki kobiece widocznie tak tkliwy,
By znaleść pociechę dla ran serca swego,
W listach, które tak licznie napłyną dla [niego.
Gdybym bliższy adres miała Pana tego
Chętnie dobrą radą obdarzę bliźniego.
Córa Ewy.

Redaktor odpowiedzialny, Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fiałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka. Hotel Żorża. Zarządca W. Medak